Nr 17 Kraków, Piątek dnia 22 Stycznia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Luty:

W Krakowie . **1 złr. 35** Na prowincji . **1 złr. 70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym dzienniku powieści p. t.: „Awanturnik“, przez Alfreda Assolant, jak również początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

O względy ludu.

Jeżeli kto wygra jaki wielki los na loterji, albo duży spadek otrzyma, wnet znajdą się u jego progów różni ludzie. Jeden będzie prosił o wsparcie, drugi będzie polecał swoje usługi, trzeci ofiaruje doskonałą hipotekę, czwarty wystąpi z propozycją zawiązania spółki, inny znowu przedstawi się jako ochotnik na rządcę, albo administratora. Człowiek niedoświadczony, nieoswojony ze swojem nowem położeniem, słucha z uśmiechem tych wszystkich propozycyj, cieszy się komplementami, wierzy chętnie wszyskim, co mu złote góry obiecują i najczęściej robi jak najgorszy wybór, wchodząc w stosunki nie z tym, który mu daje najwięcej pieniężnych i moralnych rękojmi, ale z tym, który umie łgać jak najpłynniej, który najnatarczywiej się naprzykrza i umie trafić w słabą stronę, podbić ambicję, wzniecić chciwość, wogóle poruszyć namiętności. Ale też ciężko potem pokutuje człowiek taki; bo gdy się w niesumienne ręce dostanie, to już nie uwolni się z nich tak prędko, choćby się nawet potem spostrzegł, że się dał złapać.

Nasz galicyjski lud ma wiele podobieństwa do owego człeka, co wygrał wielki los na loterji; losem tym jest uświadomienie praw politycznych i uczuć obywatelskich, podniesienie się oświaty i poziomu umysłowego wśród szerokich warstw ludności. Lud stał się ogromną polityczną partją: to też zjawiają się przed nim najrozmaitsi spekulanci polityczni, którzyby chcieli tą potęgę na koła swojego młyna obrócić. Otaczają go całą siecią najprzeróżniejszych łgarstw, wyszukują najstaranniej wszystko, coby mogło go ująć. coby mogło mu pochlebić. starają się rozbudzić namiętności, które drzemią w każdym, a cóż dopiero w tłumach — i w ten sposób współubiegają się gorliwie o względy tego bogatego spadkobiercy, którego majątek przydałby się do wielu niekoniecznie uczciwych interesów, o jakich kusiciele w głębi duszy myślą. Lud jak dotąd uśmiechał się tylko. Teraz jednak nadejdzie pora, w której będzie musiał wybrać pomiędzy wielu konkurentami.

A cała chmara ich gromadzi się przed strzechami chłopskiemi. Po większej części są to wykolejone jednostki, mające pretensje do świata i ludzi. pretensje czasem i słuszne, ale czasem i nieuzasadnione; ludzie przeniknięci goryczą i nienawiścią, którzy przedewszystkiem myślą, aby dokuczyć tym, którzy ich skrzywdzili i aby się na nich jak najdotkliwiej zemścić, a potem dopiero dbają o powodzenie sprawy, w imię której rzekomo działają.

Puka do wrót włościańskich i socjalista, który chce wszystkich wyzuć z własności, a zatem i chłopom ich ojcowiznę odebrać, wszelką religję zniweczyć i ludzi bezwyznaniowcami zrobić, związki rodzinne rozluźnić i z ludzi zrobić tresowane zwierzęta. Puka i ludowiec, którego sama nazwa wskazuje, że właściwie dobrze nie wie czego chce, prócz chyba tego jednego, że pragnie za pomocą ludu zrobić polityczną karjerę: sądzi więc sprytnie, czego lud sobie życzy i stosuje się do tego zręcznie, ale nie zapomina równocześnie, że u nas bez pomocy żydów o karjerze mówić nie można. Lawiruje więc bardzo zręcznie; odkomenderowuje do popisywania się z antysemityzmem takich mowców, których potem będzie można lada chwila się wyprzeć. Wszyscy wybitniejsi członkowie stronnictwa boją się choćby jednem słówkiem żyda obrazić. Wiernymi asystentami p. Lewakowskiego w parlamencie, jego przyjaciołmi, jego informatorami, są dwaj żydowscy dziennikarze z Galicji — i ten patronat żydowski znać na całej działalności ludowego stronnictwa.

Jedynym zdeklarowanym antysemitą tego stronnictwa jest p. Zygmunt Mikołajski, tokarz, b. kandydat do krakowskiej rady miejskiej, który w swoim czasie ogłaszał z p. Plesnarem krwiożercze przeciwko żydom plakaty i który równocześnie hebrajskiemi literami ogłaszał na Kaźmierzu, że z temi plakatami nie ma nic wspólnego, nieledwie dawał do zrozumienia, że to dziennikarze antysemiccy nadużyli jego nazwiska do politycznej intrygi. Takich rzeczy się nie zapomina. Dobrej sprawie tylko zupełnie uczciwemi środkami służyć wolno.

Zgromadzenia włościańskie.

Zbliżające się wybory do Rady państwa pobudzają lud do wielkiej działalności i przygotowań przedwyborczych, a liczne wiece i zgromadzenia ludowe odbyte w ostatnich dniach, świadczą o silnej agitacji stronnictwa ludowego. Znamienną cechą wszystkich zgromadzeń jest obok antyżydowskich oświadczeń ostra walka z programem socjalistów i gromadna opozycja przeciw chęci pozyskania włościan dla działalności socjalistów.

W piątek dnia 15 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe w Rakowicach pod Krakowem. Poseł Fr. Wójcik mówił o pracach sejmowych a zebrani wyrazili mu jednogłośnie zaufanie. Następnie radzono przez cztery godziny nad programem stronnictwa ludowego i żądaniami socjalistów. Zgodzono się na żądania programu rzeszowskiego, a przystąpiwszy do stronnictwa ludowego postanowiono oddać głosy jedynie na kandydata stronnictwa ludowego. Potępiono natomiast program socjalistów i oświadczono się przeciw upaństwowieniu gruntów i przeciw przymusowi ośmiogodzinnej pracy na wsi.

Dnia 16 b. m. odbyło się w Dąbiu pod Krakowem poufne zgromadzenie, na które przybyło także kilku socjalistów. Przewodniczył gospodarz Andrzej Oleksy. Poseł Wójcik omówił działalność Sejmu i wyłożył program stronnictwa ludowego, wykazując płynące z niego dla włościan korzyści. Po przemowie jednego z obecnych socjalistów, który bronił programu socjalistycznego, zabrał głos p. Zygmunt Mikołajski i zbijał wywody socjalistów. Zgromadzeni przyjęli z zapałem wniosek, że się przeciw socjalistom oświadczają i ich nauki zupełnie potępiają, a do tej uchwały przystąpiło nawet kilku socjalistów robotników cegielnych, którzy program stronnictwa ludowego przyjęli. Gdy kilku socjalistów, na dworze stojących, wdarło się przemocą do sali i mimo próśb przewodniczącego i braku zaproszeń, sali opuścić nie chciało, zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Przeszło 100 włościan zebrało się na poufnem zgromadzeniu w Zagórzu w powiecie wielickim.

Przewodniczący p. Baczewski ze Suchoraby zachęcał zgromadzonych do obrony praw konstytucyjnych, z których włościanie obecnie mało korzystają. Dr Danielak rozwijał program pracy przyszłych posłów ludowych w parlamencie. Żądał zmniejszenia lat służby wojskowej do dwóch i wynagradzania rodzin, których ojcowie muszą iść w czasie najpilniejszych robót na ćwiczenia. Zgromadzeni uchwalili popierać program i kandydatów stronnictwa ludowego.

Dnia 17 b. m. odbyło się poufne zgromadzenie w Tyńcu w powiecie podgórskim. Przybyło 150 włościan, ks. proboszcz tyniecki i kilka osób z inteligencji. P. dr Mikołajski wykazywał szkodliwość programu socjalistów: Upaństwowienie ziemi—mówił — i system koszarowy mieszkań jest wprost niedorzecznością, przeciwną dziejowemu rozwojowi ludzkości i naturze ludzkiej. Ośmiogodzinny dzień roboczy pod przymusem zabiłby w pierwszym roku produkcję rolną, każdy bowiem włościanin wie to z doświadczenia, że na roli trzeba pracować nieraz 16 godzin na dobę i to w razach nagłych nawet w niedzielę i święto. Upaństwowienie pracy wobec jej różnorodności jest niemożebne, a już upaństwowienie pracy umysłowej jest największą niedorzecznością. Na wniosek obydwu mowców uczestnicy zebrania jednomyślnie oświadczyli się przeciw programowi socjalistów. Następnie poseł Wójcik wyjaśniał program stronnictwa ludowego i wezwał zebranych, by się koło tego programu skupiali. Wniosek, że uczestnicy zebrania odrzucają wszystkie kłamliwe hasła, a przyjmują program stronnictwa ludowego, przyjęli wszyscy, nie wyjmując ks. proboszcza, który podczas głosowania równo z innymi rękę podniósł. Dr Bardel wyłuszczył ważność zbliżających się wyborów, wskazał na niebezpieczeństwa, jakie ludowi grożą ze strony stańczyków i ze strony socjalistów. Na wniosek mowcy wybrano miejscowy komitet wyborczy, który z innemi komitetami uchwali kandydatury i dołoży starań, by postawiony kandydat wszystkich innych zwyciężył. Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć polskiego ludu i odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła!“.

Dnia 18 b. m. chciał składać sprawozdanie poselskie w Pleszowie poseł Wójcik, lecz żandarm Świderski zakazał odbycia sejmiku, tłomacząc to tem, że zaproszenia na poufne zebrania muszą być wcześnie rozdane, a każdy z mowców musi znać osobiście wszystkich zaproszonych. Na to samowolne postępowanie żandarma użali się poseł Wójcik w Sejmie.

Grono włościan sanockich z posłem Milanem na czele zamierzało dziś odbyć wiec ludowy, na którym rozważać miano doniosłość wyboru do Rady państwa i ordynację wyborczą z 4-ej i 5-ej kurji. W odpowiedzi na podanie nadeszło od starosty Pawlikowskiego następujące pismo: L. 1127. Do panów dra Jana Gawła, Grzegorza Milana, Aleksandra Piecha, dra Szymona Przybyły i Nikodema Dracza na ręcę dra Jana Gawła, adwokata krajowego w Sanoku. Doniesienia, wniesionego do starostwa dnia 12 stycznia 1897, o mającym się odbyć wiecu ludowym w Sanoku w dniu 22 stycznia b. r. nie przyjmuję do wiadomości i zakazuję odbycia tego wiecu, a to z powodu, że gdyby takowy się odbył, mógłby narazić bezpieczeństwo publiczne na szwank tembardziej, że jak doświadczenie poucza, ostatni wiec, zwołany przez panów w tutejszym powiecie, przybrał charakter, zagrażający porządkowi społecznemu. Wiadomo bowiem powszechnie, że na wiecu odbytym dnia 19 października 1896 w Rymanowie, który z powodu namiętnych i podżegających mów musiał być rozwiązanym, stawiano opór delegatowi starostwa i okoliczność ta dała prokuratorji państwa w Sanoku powód do wniesienia przeciw jednemu z uczestników wiecu oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 ust. kar. Przeciw niniejszej rezolucji wolno wnieść rekurs do wysokiego namiestnictwa w przeciągu dni ośmiu. „Przeciwko temu orzeczeniu, jak donosi *Kurjer Lwowski* wniesiony został rekurs do namiestnictwa na tej podstawie, że podpisani obywatele urządzali już przedtem parę wieców, które miały przebieg całkiem spokojny. Wiec zaś w Rymanowie został jeszcze przed zagajeniem rozbity przez Stojałowskiego i śledztwo, o którem wspomina reskrypt, wytoczyła prokuratorja tylko Stojałowskiemu, a nikomu ze zwołujących, bo ci nie dopuścili się żadnego przestępstwa. Z czysto przypadkowej awantury, urządzonej funkcjonującemu urzędnikowi przez wędrownego agitatora, korzystać i przeszkadzać legalnym dążeniom obywateli miejscowych — znaczy tyle, co bezzasadnie ukrócać prawa konstytucją zagwarantowane“.

Ruch wyborczy w Wiedniu.

Wiedeń d. 20 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*ð*.) Ruch wyborczy wre już wszędzie i kipi jak w kotle czarodziejskim a para buchająca z tego wrzątku zalega chaosem całą widownie, iż przejrzeć niepodobna. Na razie ogniskuje s ę powszechna uwaga na piątej kurji, w której wyrastają codziennie tak mnogie kandydatury jak grzyby po deszczu. W samym Wiedniu odbywają się już od dłuższego czasu codziennie zgromadzenia i bywają o wiele pełniejsze aniżeli sale balowe. Wszystkie zgromadzenia odbywają się pod znakiem piątej kurji. Z socjalnymi demokratami współzawodniczą chrześcijańsko-społeczni robotnicy, których zastępy zwiększyły się znakomicie w ostatnich czasach. Antysemityzm zaczął z wyżyn mieszczańskich i urzędniczych ogarniać i tak zwane „niższe“ albo właściwie podstawowe warstwy społeczeństwa. Trzeźwiejsze żywioły pomiędzy robotnikami przejrzały nareszcie, poznając sią na farbowanych lisach żydowskich, narzucających się ludowi pracującemu na przywódców; powoli wypędzają też robotnicy wiedeńscy tych wschodnich przekupniów z świątyui swojego zaufania. Przy wyborach z piątej kurji zmierzą się w Wiedniu siły w walce dotychczas niebywałej. Pomimo wszelkiej pewności zwycięstwa socjalnych demokratów, może ich nadzieja bardzo łatwo zawieść i prawdopodobnie nawet dożyją oni niemałego odczarowania. Trzy z pięciu wiedeńskich okręgów wyborczych piątej kurji można uważać prawie za pewne dla antysemitów. Z pozostających dwóch mogą socjalni-demokraci uważać tylko jeden jako pewny dla siebie, ponieważ w pierwszym okręgu wyborczym (środkowe miasto Leopoldstadt), z ludnością żydowską (siedmdziesiąt tysięcy!) będzie prawdopodobnie miał najwięcej szansy kandydat nowego stronnictwa społecznych polityków, które z całym zasobem świeżej siły zabiera się na dobre do walki o mandaty poselskie. Ogłosiło ono już cały szereg swoich kandydatur nie tylko w Wiedniu, lecz także i na prowincji. Wodzem tego stronnictwa jest, jak wiadomo, profesor wszechnicy wiedeńskiej na wydziale prawniczym dr Philipowicz, wyborny mowca i zręczny polityk. W celu prowadzenia skutecznej agitacji wyborczej zakupiło stronnictwo tymi dniami tutejszy dziennik *Illustrirtes Extrablatt*, dość rozpowszechniony pomiędzy ludem wiedeńskim. Redakcję naczelną dziennika objął dr Wengraf. *Extrablatt* był własnością spółki dziennikarskiej, która go nabyła od „Länderbanku“ za dwa miljony guldenów a obecnie z niemałą stratą odsprzedała społecznym politykom, bo liczba czytelników tego dziennika wskutek rozwoju prasy antysemickiej w Wiedniu znacznie się zmniejszyła.

Z ziem polskich.

Nowy kwiatek wymowy pana Bossego.

Mamy do zapisania nowy kwiatek wymowy, wyszły tym razem znowu z gardła sławnego germańskiego apostoła, pruskiego ministra oświaty Bossego, którego pamiętne grubijańskie i ziejące nienawiścią wystąpienia w parlamencie należały w swoim czasie do pierwszych objawów wytwarzającego się w Niemczech zwrotu przeciw Polakom. Pan minister Bosse należy do tak często między Prusakami spotykanych ludzi, których niska i grubijańska natura jest urodzajnem polem dla zasianego w nią ziarna nienawiści, i który, jak sławny książę Bismark, upatrzywszy sobie raz ofiarę, nie ustają jej nękać i chcieliby zgnieść i zmiażdżyć do szczętu. Od czasu pamiętnego i niezrozumiałego, pełnego rozdrażnienia przemówienia cesarza Wilhelma II w Toruniu i w ślad za niem wygłoszonych zjadliwych mów Bossego w parlamencie, skierowanych przeciw posłom polskim, którzy poszanowania dla wiary i języka w szkołach bronili, rozpoczął się w Prusach okres prześladowania naszej narodowości, prześladowania tem podlejszego, że wyraźnie zabronionego nie już Boskiemi i przyrodzonemi, ale pisanemi niemieckiemi prawami. Tacy zaś panowie Bosse, von der Recke (minister spraw wewnętrznych) i im podobni, nie tylko, że robią wszystko, by to prześladowanie wzmocnić i utrzymać, ale tembardziej wywołują uczucie pogardy każdego uczciwego człowieka, że jawnie i bezczelnie chcą to pogodzić z prawem, którego przestrzegać są obowiązani. Znęcanie się ich nad słabszą narodowością opiera się jedynie na przemocy, na poparciu większości posłów, podobnie jak p. Bosse i jego koledzy myślącej. Czuje taki p. Bosse, że większość popiera jego nikczemne gadanie, starczy mu to za słuszność, a traci słowa ten, ktoby chciał niesłuszność i bezprawie wykazywać. Stare przysłowie, że rządzą właściwie nie prawa, ale ludzie, którzy te prawa wykonują, i że zły wykonawca złem zrobi nawet najlepsze prawo, znajduje tu nowy swój wyraz.

Dlatego walka czynna może nie wydać żadnych planów, pozostaje bierny opór, nie wyzywający, ale w poczuciu praw swoich stanowczy. Tak to pojęli posłowie nasi w Izbach pruskich. Jednak tak oni, jak i uczciwi Niemcy, skupieni w katolickiem stronnictwie, zwanem *centrum* (środek), uważają za stosowne od czasu do czasu okazać publicznie bezprawia, jakich się na nas dopuszcza rząd, gnębiąc wiarę, szkołę i język. I wtedy to od kilku lat słyszymy padające z ław rządowych słowa, które więcej jeszcze oburzać muszą, niż sam czyn, bo jeżli czyn jest bezecny, to słowo, które go zuchwale zapowiada lub stara się tłómaczyć, jest zarazem bezecne i bezczelne.

Jednym zaś z takich kwiatków jest wypowiedziana we środę w czasie obrad nad budżetem, mowa pana Bossego. Powód do niej dał nasz poseł Motty, który występując przeciw prześladowaniu Polaków, domagał się poszanowania należnych im praw. Szanowny pan minister oświadczył iż odpowie na „wycieczki“ Mottego, ponieważ milczenie byłoby objawem słabości (!). P. Motty przytoczył słowa rzymskiego mowcy Cicerona, którymi mowca ten rozpoczął jednę z mów swoich wypowiedzianych w senacie przeciw spiskowcy i zdrajcy Katylinie, a które brzmiały: „Dokądże to jeszcze Katylino, będziesz cierpliwości naszej nadużywał?“ Na słowa te minister przytacza inne zdanie tego samego mowcy: „Któż będzie znosił, by Grakchowie jawnie mówili o buncie“. Jednym zamachem języka zrobił więc z Polaków buntowników! Nie my — mówił dalej — jesteśmy winni, lecz ci, którzy niecą polityczną agitację. Jest to jawne dążenie do odbudowania samoistnej Polski. Broniąc się przeciw temu i ochraniając naszą własność (!) spełniamy po prostu obowiązek obrony samych siebie (!). Polscy agitatorowie rozwinęli wszędzie swą podszczuwającą (!) działalność, tak, że musiało nas ogarnąć uczucie najgłębszego oburzenia. Jest to po prostu nasz obowiązek bronić w Poznaniu i w Prusiech Zachodnich przynależności tych prowincyj do Prus i państwa.

„Możemy nie zezwolić i nie zezwolimy na zadne związki, które podkopują państwo. Polacy powinni mieć opiekę, do której ma prawo każdy, kto się zachowuje według obowiązujących ustaw. Wystąpimy natomiast przeciw każdemu, kto nasze najświętsze uczucia obraża. Od tego nie wstrzymają nas ani obiecanki, ani względy uczuć, ani napaści (?). Spokojni i świadomi celu pójdziemy dalej naszą drogą. Będziemy działać według wyrażenia użytego w r. 1843 przez starszego prezydenta, Flottwella, który rzekł, że należy szanować urządzenia Polaków, ale także ochraniać Niemców i utrzymać się przy prowincjach Prus. Tak też i my będziemy stanowczo postępować i spodziewam się, że wyjdzie to na dobre zarówno dla państwa jak dla ludności (?)“.

Jak z poprzedniemi, tak i z temi słowami szlachetnego obrońcy biednej niemczyzny przed srogimi Polakami nie ma co się spierać, gdyż on sam najlepiej czuje kłamstwa, które zawierają. Zapisujemy ją tylko dla czytelników, dołączając do zbioru owych kwiatków, które łupieżcy składają na naszej dawnej rzeczypospolitej — cmentarzu!

Z KRAJU.

Z krakowskiej Rady powiatowej.

We środę dnia 20 go b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady powiatowej krakowskiej od czasu jej nowego wyboru. Przybyli wszyscy włościanie w liczbie jedenastu. Po zagajeniu, przystąpiono do uchwalenia budżetu powiatowego na rok 1897. Wydatki wynoszą 47.725 złr. i są o 6.099 złr. wyższe od przeszłorocznych, a mimo to nie podniesiono dodatku do podatków.

Cały szereg wniosków postawił poseł Wójcik. I tak domagał się skreślenia subwencji 100 złr. na internaty dla kandydatów na nauczycieli ludowych, a to z tego powodu, że wielu uczniów z internatu nie oddaje się po skończeniu seminarjów zawodowi nauczycielskiemu. Wniosku tego Rada nie przyjęła. Następnie zwrócił poseł Wójcik uwagę Rady na niewłaściwe (według jego poglądu) postępowanie przy prenumeracie pism ludowych. Skoro wydział prenumeruje wszystkie pisma ludowe, nie powinien robić wyjątku co do *Przyjaciela Ludu*, a ponieważ dotychczas *Przyjaciel* nie został zaprenumerowany, domagał się poseł Wójcik zaprenumerowania tego pisma, w czem go poparł p. Stanisław Czekajski. Za wnioskiem p. Wójcika oświadczyło się 11 głosów włościańskich, a również tyle przeciw wnioskowi. Gdy przewodniczący rozstrzygnął przeciw wnioskowi p. Wójcika, postawił p. Wlazło wniosek, aby wydział nie prenumerował prócz zawodowych pism żadnych innych gazet, wniosku tego jednak nie rozstrzygnięto, odraczając sprawę do przyszłego posiedzenia.

Poseł Wójcik postawił nadto wnioski o ustanawianie przez wydział z pomiędzy członków Rady specjalnych delegatów do nadzorowania dróg w powiecie, o przeznaczenie z funduszów powiatowych sumy 100 złr. na mundurki dla ubogich uczniów szkół średnich z powiatu krakowskiego, o utworzenie funduszu w tym celu, aby delegaci wydziału powiatowego stawali na licytacji drobnych posiadłości włościańskich, a to celem zapobieżenia, by ich nie nabywali po zbyt niskich cenach spekulanci. Wnioski te Rada uchwaliła.

Co do wniosku p. Bociańskiego, marszałek powiatu bada sprawę. Jeżeli zarzuty okażą się prawdziwe, śledztwo dyscyplinarne przeciwko p. Bociańskiemu z urzędu będzie wytoczone.

W obronie kapłanów.

Od jednego z duchownych otrzymujemy pismo z pod Żywca, które bez zmiany pomieszczamy, wychodząc z zasady, że kapłanom musi być wolno bronić się przed namiętnemi zarzutami, jakie ich spotykają na zgromadzeniach ludowych, na których słucha się często cierpliwie tylko tych, co oskarżają, a nie tych co się bronią. List brzmi jak następuje: Szanowna Redakcjo! Jako przyjaciel i prenumerator *Głosu Narodu* proszę szanowną redakcję o umieszczenie w piątkowym numerze waszego pisma następujących kilku uwag. Krecia robota przewrotnych i nieproszonych opiekunów ludu wydaje zgubne owoce, a nowym tego dowodem jest ostatni wiec ludowy w Majdanie. (*Głos Narodu* nr. 11.) Na tym wiecu okrzyczano duchowieństwo jako wyzyskiwaczy ludu przy pogrzebach, a nawet wołano „hańba im“. Zarzut ten potworny jest zniewagą całego stanu kapłańskiego, bo kapłan katolicki z powołania swego jest na to, aby przestrzegał i nauczał sprawiedliwości, co też każdy czyni. Że kapłan pobiera wynagrodzenie za pogrzeby, to takowe należy mu się pobrać z tytułu sprawiedliwości i nikt nie może od niego żądać, aby bezinteresownie pogrzeb odprawiał. Już i tak kapłan spełnia wiele posług i funkcyj kościelnych bez żadnej zapłaty, a mianowicie: mówi kazania, katechizuje w kościele i po wioskach, które należą do parafji, udziela nauki religji w szkole, jeździ do chorych, po naszych słynnych drogach, wśród słoty i mrozu, spowiada swoje owieczki w wilgotnym kościele, pracuje w czytelni ludowej lub Kółku rolniczym, a nadto wszystko urzęduje w kancelarji parafjalnej, która przy dzisiejszym biurokratyzmie zabiera mu czasem cały dzień boży, zwłaszcza gdzie wielka parafja. Niechże jeszcze odprawia pogrzeby bezinteresownie, bo tego właśnie chcą nieproszeni opiekunowie ludu, a wtedy każdy kapłan zmuszonym będzie wyciągać rękę jak żebrak do swoich parafjan, prosząc o wsparcie, by z głodu nie umrzeć. Czy to sprawi przyjemność parafjanom. aby ich pasterz był żebrakiem i chodził w podartych butach i wyszarzałych sukniach, wątpić należy. Dochody z pogrzebu stały się dla księdza kwestją życia i utrzymania, chociaż te dochody schodzą w dzisiejszych czasach do minimum. W parafji, w której pracuję, wynosi najbogatszy pogrzeb dwanaście złr. Te 12 reńskich rozdziela ks. proboszcz, a mianowicie: część dla siebie, część dla ks. wikarego, część dla organisty, kościelnego i ministrantów, a resztę na światło. Proszę sobie wyobrazić ile otrzymuje kapłan za ofiarę Mszy św., śpiewanie wigilij, czekanie na pogrzeb do 10 lub 11 godziny, za wprowadzenie ciała do kościoła i odprowadzenie na cmentarz — a tu jeszcze podnoszą okrzyk „hańba im“, gdy kapłan odbierze grosz krwawo zapracowany. Sędzia, komisarz od starostwa mogą jechać na komisją za darmo, tak samo inspektor szkoły mógłby wizytować szkoły bezinteresownie, bo mają pełną pensję wystarczającą na utrzymanie i dodatki pięcioletnie, ale ksiądz wikary z trzystu guldenów, a ks. proboszcz z pięciuset — a często ich nie pobiera z kasy, lecz szuka na gruncie, — nie mogą wyżyć i ubrać się według swego stanu, a zatem nie mogą odprawiać pogrzebów za darmo, bo gdyby to uczynili, należeliby do klasy nowych głodomorów z patentem akademickim. Tych nowych głodomorów mamy w przeważnej części parafij krakowskiej dyecezji, którzy prócz owej skąpej i żebraczej pensji nie wiele więcej mają, a nie mają nadziei mieć więcej w przyszłości, bo dzięki przewrotności agitatorów lud coraz więcej traci zaufanie do swoich pasterzów, a choćby i był przywiązanym, to wśród ludu coraz większa nędza. Gdzie są jakie takie dochody na większych parafjach, tam praca nad siły.

Byłem w parafji, która liczyła sześć tysięcy mieszkańców. Uczyłem religji w szkołach 18 godzin tygodniowo, miałem czasem sześciu chorych dziennie do zaopatrzenia, a oprócz tego inne funkcje w kościele. Cóż dopiero mam powiedzieć o pracy kapłanów w parafjach, które liczą nad dziesięć tysięcy mieszkańców; tam kapłan pracuje nie jako człowiek, ale jako wół roboczy. Czyż za taką pracę nad siły nie należy mu się wynagrodzenie, niech każdy nieuprzedzony odpowie. Muszę i to także wypowiedzieć, co słyszałem od umierających. Nieraz ojciec umierający lub matka, skarżyli się przedemną ze łzą w oku na niewdzięczne dziatki swoje, które przez swoich rodziców dostatnio wyposażone, obchodziły się z nimi okrutnie. Nie chciały im podać pokarmu lepszego w słabości, nie chciały ich pielęgnować w starości i z upragnieniem oczekiwały końca ich żywota. Taki pokrzywdzony ojciec przez własne dzieci ofiarował grosz, który miał, na pogrzeb, na nabożeństwo, ofiarował krówki, które były jego własnością, nie chcąc ich zostawić niewdzięcznym dzieciom. Nie korzystałem z tego, jak nie korzysta wielu kapłanów, aby przewrotne dzieci, a jeszcze przewrotniejsi opiekuno-

wie ludu nie ogłaszali przed światem, że ksiądz zdziera. Być może, że wielu kapłanów uszanowało wolę umierającego i przyjęło ofiarowaną krówkę na pogrzeb, a stąd niesumienni ludzie powtarzają na zgromadzeniach ludowych ów potwarczy frazes: „Ksiądz zabiera chłopu ostatnią krowę na pogrzeb“. Każdy kapłan przyjmuje tyle na pogrzeb, ile strona ofiaruje i to dobrowolnie, a zatem owe insynuacje i okrzyki ludowców na wiecu w Majdanie, to potwarz i obelga. W tym jadzie wylanym na duchowieństwo, kryje się jeszcze inna ważna sprawa, że nieproszeni opiekunowie ludu chcą wśród tegoż zniweczyć najświętsze uczucia miłości, szacunku i przywiązania ku swoim rodzicom i pokrewnym, a wyrazem tych drugich uczuć są właśnie pogrzeby. Jakżeż dzieci okażą swoją miłość dla tych, którzy ich wychowali, którzy im majątek zostawili, jeżeli przy tej ostatniej rozłące, przy tem ostatniem pożegnaniu wobec majestatu śmierci osób najdroższych, będą im odmawiały pogrzebu chrześcijańskiego, na który oni zasłużyli? Jeżeli szanowni opiekunowie ludu rzucacie się na wyrugowanie najświętszych uczuć, które łączą dzieci z swoimi rodzicami, mężów z swojemi żonami, krewnych z krewnymi i na odwrót, to wyznaję otwarcie, że podajecie ludowi pokarm zatruty i ten ludek poczciwy sprowadzacie na bezdroża, i do zwyrodnienia. Kto lud prawdziwie kocha, ten podaje mu zdrowy pokarm, tj. wszczepia weń zasady zdrowe, oparte na chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości, a kto sieje wśród ludu waśń społeczną i podkopuje powagę kapłanów, ten podaje mu truciznę i dlatego stał się niegodnym posłować, a lud katolicki takiego niegodnego człowieka, nie powinien na swojego zastępcę do Wiednia wybierać. Lud powinien się o swoje prawa upomnieć, bo te mu konstytucja zagwarantowała, ale krzykacze ludowi, choć teraz złote góry obiecują i obrzucają błotem inne stany, mają na myśli swoje własne egoistyczne zamiary, swoje własne wyniesienie, a nie dobro ludu. Jeżeli ich na posłów wybierzecie, to z owoców „ich poznacie je, że to są wilki w owczej skórze“. Strzeżcież się tedy tych fałszywych proroków, a wybierajcie na posłów tych, który są waszymi prawdziwymi przyjaciółmi.

Jeden za wszystkich.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 18 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Lokomotywa elektryczna. — Z królestwa liliputów. — Kapelusz pikpocketa. — 400 kotów pani Meilhan.

W ubiegły czwartek czyniono doświadczenia praktyczne z nową lokomotywą elektryczną Heilmanna. Próby wydały nader pomyślne rezultaty. Bieg jest bardzo równy, szybkość najwyższa, jaką osiągnięto, jest 108 kilometrów na godzinę. Sama lokomotywa jest ośmnaście metrów długa i ma siłę 1350 koni. Obrachowana jest na przewóz pociągu o ciężarze 300 ton z szybkością 100 kilometrów na godzinę; jednakże obrachowano, że bez rzeczonego ciężaru może ona pędzić z hyżością 170 kilometrów na godzinę. Ciężar maksymalny samej lokomotywy wraz z rezerwoarem wody i zapasem węgla wynosi 120 tonn. Aczkolwiek, jak widzicie z opisu, maszyna ta o wiele cięższą jest od zwykłych lokomotyw parowych, to jednak mniej ona ciężyć będzie na torze, ponieważ opiera się na ośmiu osiach, nie zaś jak zwykłe lokomotywy na czterech lub pięciu. Z powodu dodatnich rezultatów doświadczeń próbnych, powtórzone one będą w najbliższych czasach w ten sposób, że zastąpi się zwykłą maszynę parową nową elektryczną przy pociągu pospiesznym z Paryża do Rouen. Maszyna parowa podążać będzie od przypadku za pociągiem. W sferach fachowych zapewniają, że dyrekcje kolejowe zdecydowały się wprowadzić zwolna nowość tę przy wszystkich pociągach gdyż jest ona i tańszą i bezpieczniejszą i praktyczniejszą. Decyzja zależy tylko jeszcze od wyniku tej ostatniej jazdy próbnej na rzeczonej linji.

W kancelarji p. Mahyeta, sędziego w Marsylji, zjawiła się tymi dniami cała banda liliputów. Była tam cała rodzina: ojciec, matka, syn i cztery córki; wszystko malutkie. wysokie na metr najwyżej, mówiące nieproporcjonalnym do postaci swych głosem basowym. Pan M. długo się nie mógł z gadatliwą gromadą dogadać. Wszystko wrzeszczało jak na wyścigi. Wreszcie udało mu się dojść do słowa z poważnym ojcem rodziny. Sprawa, o którą maleństwa przyszły się skarżyć, była następująca. Na jarmarkach, które owa trupa karłów objeżdżała, porwał impresarjo drugiej, podobnej trupy, najmłodszego potomka rodziny lilipuciej, młodzieńca ośmnastoletniego wysokiego jak but z cholewami, najcenniejszego zatem na estradzie budy jarmarcznej. Długo szukała rodzina zgubionego syna, ale napróżno. Dopiero na kilka dni przed ich zjawieniem się u sędziego, ślepym trafem zjechały się obie trupy na jarmark w Marsylji. Tu spotkano się przypadkiem z tyle opłakiwanem dzieckiem; nastąpiły chwile rozrzewnień i łez. Dziś rodzina cała przyszła do sędziego Mahyeta aby wnieść skargę na zbrodniczy czyn. Sędzia sprawę przyjął do wiadomości i niebawem odbędzie się w tutejszym sądzie ciekawa rozprawa, rozstrzygnąć mająca liliputowe waśnie.

Na dworcu Lyońskim w Paryżu tajni policjanci, pełniący służbę przy odejściu ekspressu Nicejskiego, spostrzegli jegomościa o typowym wyglądzie Anglika, który nie mając żadnego kuferka, wsiadał na chwilkę do każdego wagonu po kolei. Bystre oko sług porządku publicznego śledziło niepewnego pana nieustannie, kiedy zaś pociąg odszedł, nieznajomy opuścił dworzec przyglądając się ciężkiej i dobrze wypchanej sakiewce, którą dobył z kieszeni. Wówczas ajenci przystąpili do niego i mimo zarzekań się ofiary wpakowali ją do policyjnej karetki. Jednakże zarządzona na osobie posądzonego rewizja nie dała żadnych rezultatów: sakiewki nie było nigdzie. Na szczęście przypomniał sobie jeden z policjantów, że widział, jak ów Anglik operując na peronie, ciągle zdejmował cylinder, obcierając sobie chustką pot z czoła. Zdejmują kapelusz z głowy syna Albionu i oto pokazuje się, że cylinder ów ma dno fałszywe, pod dnem tem zaś siedzi nieszczęśliwa sakiewka, dobrze złotem wypchana. Sprytny złodziej nie chciał jednak dawać żadnych wyjaśnień. Twierdził, że się nazywa John i jest Anglikiem; obecnie zaś bawi chwilowo w Paryżu przed wyjazdem do Ameryki. Zaprowadzono go do biura antropometrycznego, gdzie zapewne dowiemy się o jego nazwisku, a może i w cennem albumie znajdziemy między innemi znakomitościami i jego fotografię.

Wczoraj przed sądem tutejszym odbywała się rozprawa przeciw staruszce, niejakiej pani Meilhan, córce dawno zmarłego adwokata. Pani Meilhan jest niezmiernie ciekawą osobą. Wynajęła sobie na alei Victora Hugo skromne mieszkanie z ogródkiem, w którem mieszkała z całym swoim dworem, składającym się z czterystu kotów. Wierzyła w metampsychozę, czyli w naukę, twierdzącą, że dusze ludzi przechodzą po śmierci w ciała rozmaitych zwierząt. Płaciła ona po 20 centimów za kota, to też ulicznicy znosili je jej bardzo chętnie. A czego tam niebyło! Istna wystawa: wielkie, małe, zwyczajne koty i rzadkie okazy, angory i t. p. Kiedy panią Meilhan aresztowano, zaczęła ona płakać i wołać: „Puście mnie! nie mogę żyć bez moich kotów; rozmawiam z nimi, usypiam przy ich mruczeniu, a rano spisuję, wszystko, co mi w nocy opowiedziały“. Niestety panią M. zamknięto do „kozy“. Śledztwo bowiem wykazało, że trudniła się ona rozmaitemi oszustwami i złodziejstwami, z których się utrzymywała.

K. W.

ZROSLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (63)

— Ciekawe *homo!* — mruknął Słotwińskiemu na ucho Kotowicz.

— Ale po kiego djabła przywlókł się aż tu? — zauważył półgłosem Warzyński.

— Ma coś upatrzonego, jak mówił „książę“ — odrzekł na to Słotwiński.

Sonkiel nie zauważył złego wrażenia i rozgadawszy się, opowiadał w najlepsze.

— Ostatecznie kupiłem habendę... dwie mile od Siedlec. Ale i te przy pomocy Bożej zepchnąłem. Nie trafiło się na razie nic odpowiedniego w tamtych stronach... osiadłem na bruku z kapitałem....

— Wszystko to bardzo pięknie, mój łaskawco — przerwał mu Warzyński ozięble — ale w naszych stronach jeszcze o takie interesy na szczęście nie łatwo. Ziemią nie handlujemy, nie sprzedajemy ojcowizny po kawałku, każdy trzyma się do ostatniego, a jeśli już kogo los dotknie, to wątpię, czyby się znalazł obywatel, coby licytować sąsiada pojechał. U nas to jeszcze nie uchodzi. Przynajmniej dotąd takiego wypadku nie było.

Sonkiel spojrzał z pod oka, zrozumiawszy przymówkę. Zaczerwienił się przytem nieco, bo mu słowa Warzyńskiego w niesmak poszły, nakoniec po chwilowej przerwie odrzekł:

— Szeroko o tem król Dawid pisał... czy tak jest w istocie, jak szanowny pan wspominał...

— Zaręczam — upewnił nie bez oburzenia Warzyński.

— To i gorzej — ciągnął Sonkiel. — Bo któż w rezultacie na licytacjach kupuje? Żydzi. Czy licytowany wychodzi na tem lepiej? Nie. Ale mniejsza o to. Każdy ma swoje przekonania. Co do mnie, przyjechałem w te strony, bo mi faktor z Międzyrzeca doniósł, że tu ktoryś z kupców leśnych ma kawał ziemi do sprzedania. Mam nawet list tego kupca, bo pisał do mnie. Cenę stawia nie wysoką, a że — spodziewam się — gleba dobra, więc przyjechałem obejrzeć na miejscu. Da się, kupię... nie, to wrócę z niczem. Czy w tem jest co złego? — spytał, zwracając się do obecnych.

Nikt się nie odezwał, a pan Szaława, który, zrobiwszy wielkie oczy. słuchał Sonkla z uwagą, powstał raptem od stołu i zaczął się przechadzać szybkiemi krokami po sali, jakby się nad czemś głęboko namyślał.

Wreszcie wrócił do towarzystwa i przysiadłszy obok Sonkla, zaczął:

— Znam tu, jak mówiłem, każdą piędź ziemi... a dalibóg! nie mogę sobie przypomnieć, gdzieby to być mogło? Kupiec leśny... więc chyba ziemia z pod lasu?

Trącił nogą Kotowicza, na Warzyńskiego mrugnął znacząco.

— Zaraz panu powiem — odpowiedział Sonkiel, wydobywając z kieszeni surduta notatkę. — Żyd... Symcha Rajzman... majątek Kościeszówka... Polesia włók piętnaście... — odczytał.

Nie skończył jeszcze, kiedy Szaława, porwawszy się na równe nogi, zaczął się śmiać na całe gardło, dając znaki innym, aby uczynili toż samo.

Sonkiel popatrzył nań ze zdziwieniem, zaniepokojony.

— Z czegóż się szanowny pan śmieje? — spytał wreszcie nieśmiało.

— A bo pana użyto! takiego wygę! takiego wygę — wykrztusił Szaława.

— Jakto?

— Rzecz prosta. Przedewszystkiem grunt nie Rajzmana, lecz Krzysia Ożgi, naszego sąsiada. Wprawdzie toczy się o to proces, ale rzecz jeszcze nierozstrzygnięta.

— Właśnie, że już rozstrzygnięta — przerwał Sonkiel. — Czytałem wyrok drugiej instancji...

Stropił się Szaława tą wiadomością, ale nie stracił fantazji.

— Choćby i tak było.. jest jeszcze trzecia. Sprawa pociągnie się jeszcze rok, a może dwa — dowodził w dalszym ciągu z entuzjazmem — a w dodatku.. co za interes? Grunt z pod sosny... piaszczysty... karczunek trudny... robotnik drogi, a co najgorsza, że chłopi uroili sobie jakieś pastwisko i także występują z pretensjami...

Słotwiński spojrzał na Szaławę ze zdziwieniem, nigdy bowiem o żadnem pastwisku w Kościeszówce nie słyszał, ale nic nie rzekł.

Szaława mówił dalej:

— Ja tych chamów znam. Nie łatwo z nimi trafić do końca.

— Nic mi o tem nie wspominano — wtrącił Sonkiel.

— Ba! żydzi, chcąc sprzedać, tają... Także mieliby się z czem chwalić! Ile też Symsio żądał?

— Pięćdziesiąt tysięcy.

Szaława pokręcił głową.

— Ho! ho! ho! a karczunek? bajońskie sumy!

Tu wmieszał się do rozmowy Warzyński.

— Po za tem, co już sąsiad Szaława panu opowiedział — zaczął ogólnikowo, aby „koloryzacyj“ „księcia“ nie potwierdzić — na dnie tej sprawy jest jeszcze inna kwestja, którą czuję się w obowiązku szanownemu panu, jako obywatelowi i obcemu w tych stronach, wyjawić. To nie czysta historja! Rajzman po prostu podszedł pana Ożgę...

Sonkiel chrząknął, spuścił oczy, słuchał, nie przerywając.

Warzyński opowiedział szczegółowo przebieg sprzedaży lasu, pomyłkę, jaką w kontrakcie zrobiono, a którą handlarz na swą korzyść wyzyskać się starał.

— I dlatego choćby ostatecznie pan Ożga przegrał, może Rajzman długo jeszcze czekać na kupca, bo nikt porządny do takiego interesu nie przyłoży ręki. Opinja uczciwych ludzi potępiłaby każdego, coby z oszustem w jakiekolwiek wchodził konszachty — zakończył z niekłamanem oburzeniem.

— Tak! tak! — potwierdzili jednozgodnie wszyscy.

Twarz Sonkla oblała się ponsem. Słowa Warzyńskiego, skierowane wprost do jego osoby niejako, były groźbą, której się nie spodziewał, zasiadając przy stoliku, usłyszeć.

Udawać, że jej nie pojął, nie mógł, a obrażać się, skoro jeszcze interesu nie skończył, nie było właściwie za co.

Osądził też, że najstosowniej będzie z jego strony zasłonić się nieświadomością prawdy, co zresztą w istocie miało miejsce. Przytem rozmowa z Szaławą ostudziła w nim w znacznej mierze chęć do zamierzonego kupna.

Zaczął się tedy wymawiać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Rudolfa Hudeca z Jaworowa do Trembowli i kancelistę Namiestnictwa Jana Świtalskiego z Trembowli do Jaworowa.

KRONIKA.

Kraków dnia 22 stycznia.

Kalendarz kościelny. W piątek Wincentego i Anastazego, męczenników: jutro Zaślubienie Najśw. Marji Panny; pojutrze Niedziela Najśw. Rodziny z Nazaretu i Tymoteusza, biskupa.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, dropie głuszce i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury głuszcze i cietrzewie, bażanty i kuropatwy, oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu styczniu wolno łowić wszelkie ryby bez wyjątku, jeżeli mają przepisaną miarę Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 27, zachód przypada o godzinie 4 minut 16, długość dnia 8 godzin minut 49.

Stan powietrza. Dnia 22 stycznia o godzinie 7 rano, barometr 724,2, termometr 6°5 C., wilg. 92%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Nabożeństwo. W niedzielę, w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, odbędzie się na cześć Przenajświętszej Rodziny, przed cudownym obrazem, znajdującym się w wielkim ołtarzu tego kościoła, nabożeństwo, celem uproszenia Stwórcy, aby miasto nasze w roku bieżącym ochronił przed zaraźliwemi chorobami. Nabożeństwo rozpocznie wotywa o godz. 8 rano. Sumę o godz. 10 odprawi ks. prałat Józef Krzemieński, infułat i archiprezbiter kościoła N. P. Marji, kazanie w czasie sumy wypowie ks. kan. Łabaj, proboszcz kościoła św. Mikołaja. O godzinie 3 popołudniu odprawione będą uroczyste nieszpory i błogosławieństwo, po którem kazanie wypowie O. Zosel T. J.

* **Wieczorek uroczysty** ku uczczeniu 34-letniej rocznicy powstania styczniowego zgromadził wczoraj liczną publiczność w sali „Sokoła". P. Kazimierz Barteszewicz wykazał w słowie wstępnem znaczenie styczniowego powstania dla dziejów Polski i późniejszych pokoleń. Wzywając do usilnej pracy i oparcia się na własnych siłach, zwracał się przeciw tym, którzy idąc w ślady owej „garstki zarozumiałych polityków i szambelanów", upatrujących przed rokiem 1863 cim w Rosji zbawienia dla Polski, szukają dla niej dzisiaj w przedpokojach carskich łaski i pomocy. Jakżeż mamy zawierać zgodę z rządem, który z własnym narodem pogodzić się nie może!

Jędrne i spokojne przemówienie nagrodzili obecni hucznemi oklaskami. P. Wakulska odśpiewała z przejęciem arję z „Halki", „Czarną sukienkę" Żeleńskiego i nad program „Krakowiaka" Noskowskiego. Chór mieszany odśpiewał pod kierunkiem dyr. Barabasza Serenadę z „Verbum nobile" Moniuszki, zaś chór akademicki „Dwie dole" Maszyńskiego i pieśni narodowe. Poemat dramatyczny A. Urbańskiego „Na poddaszu", odegrany przez amatorów i obraz z żywych osób dopełniły całości, wśród której na pierwszy plan wysunęły się produkcje „Harmonji".

Był to jej pierwszy występ publiczny od czasów reorganizacji, a wypadł tak wybornie, iż przejął wszystkich zdumieniem nad ogromnym postępem, jaki orkiestra zdołała w ciągu dwóch miesięcy uczynić pod nader umiejętnem i wielką znajomością rzeczy przejętem kierownictwem prof. Stingla. Spokój, wyborna rytmika, jednolite skupienie się cechowały produkcje „Harmonji", która odegrała „Sabaudkę" uwerturę Moniuszki, elegijny polonez Noskowskiego i „Melodję" prof. Stingla, której powtórzenia nadarmo domagała się publiczność porwana piękną myślą, wykwintną formą i śliczną, marzycielską melodją wiolonczelową odegraną przez p. F.

* **Trzecie posiedzenie statutowe** zagaił prezydent p. Friedlein, udzielając głosu pierwszemu wiceprezydentowi drowi Faustynowi Jakubowskiemu. Mowca zauważa, iż w dyskusji nad projektem reformy statutu zapanował chaos. Posiedzenia poszczególnych grup dopiero doprowadziły do pewnego porozumienia się. Komisja statutowa zanadto się pospieszyła, wprowadzając kurję czwartą; trzeba było w tym względzie zasięgnąć zdania poszczególnych grup. Zdarza się sposobność złe usunąć, aby prawa rękodzielników urzeczywistnić przez pomnożenie Rady o 4 członków z małego przemysłu i w myśl tę stawia mowca wniosek, który podajemy poniżej. Dalej zabiera głos dr Górski, przemawiając za przejściem do porządku nad paragrafami, które zapatrywaniom większości Rady nie odpowiadają i stawia wniosek zbliżony do poprzednio podanego wniosku dra Paszkowskiego. P. Rotter czyni uwagę, że nad wnioskami pp. Jakubowskiego i Górskiego, przy dyskusji nad temiż rezerwuje sobie głos, ale zarazem zastrzega go sobie w dyskusji generalnej. Dr Kohn przypomina, że wniosek dra Górskiego nie różni się od jego wniosku, jest tylko inaczej sformułowany. Prof. Rosenblatt oświadcza się za wnioskiem dra Jakubowskiego i ze „swojego żydowskiego stanowiska" chętnie godzi się na pomnożenie posłów w tym kole, aby zadosyć uczynić słusznym wymaganiom rękodzielników. P. Rotter oświadcza, że za wnioskiem dra Górskiego nie będzie głosował, bo ten prowadzi do zepchnięcia projektu reformy statutu z porządku dziennego.

Sprawozdawca prof. Kasparek, jakkolwiek z góry przepowiada projektowi nekrolog, z zapałem jednak broni projektu, odpowiadając tym wszystkim, którzy są jego przeciwnikami. Zdaniem referenta gmina jest twierdzą broniącą praw obywateli. Kwestja administracyjna od politycznej oddzielić się nie da. Gdzie gmina skażona tam państwo musi upaść. Dzisiejsza Rada uchwaleniem statutu nic nie dozna uszczerbku, a zyska tylko nowy żywioł, który bądź co bądź uwzględnionym być musi. Wreszcie uważa mowca za krzywdę nie dopuszczenie do rządów tych klas, które niemniej miasto gorąco kochają. Teraz jesteśmy swobodni i możemy to uchwalić własnowolnie, a kiedyś możemy być do tego zmuszeni. Na poprawki, które stają się anachronizmem, i nowelkami, które będą łataniną projektu, nie zgadza się mowca „lecz z czystem sumieniem mogę panom polecić abyście panowie nad projektem przeszli do dyskusji szczegółowej" (oklaski). Prezydent po skończeniu dyskusji jeneralnej i odpowiedzi sprawozdawcy przedstawia wnioski pp. Paszkowskiego i Pieniążka jako równobrzmiące, dalej analogiczne wnioski pp. Jakubowskiego i Górskiego, do których się dr Paszkowski przyłącza, a dr Pieniążek obstaje za poprawką co do § 27. Wreszcie Rada prawie jednomyślnie uchwala zreformowany następujący wniosek dra Faustyna Jakubowskiego i dra Górskiego:

„Zważywszy, że właściwą podstawą prawa wyborczego powinny pozostać zasady i postanowienia obecnie obowiązującego statutu miasta Krakowa

„Zważywszy, że niektóre zmiany tudzież ewentualne rozszerzenie prawa wyborczego, czy to na rzecz urzędników rządowych, czy przez obniżenie cenzusu podatkowego, czy przez utworzenie osobnego oddziału wyborczego dla urzędników dadzą się łatwiej przeprowadzić w drodze szczegółowych wniosków, przeto Rada uchwala: 1) Przechodzi się do porządku dziennego nad przedłożonym Radzie projektem statutu, o ile się tyczy postanowień o wyborze radców miejskich; 2) uchwala się pomnożenie liczby radców o 4 w ten sposób, iż prawo wyboru tychże służyć ma rękodzielnikom posiadającym kartę, wystawioną na samoistne prowadzenie przemysłu; 3) wzmacnia się komisję statutową o 5 członków, celem sformułowania potrzebnych w tym celu zmiany obowiązującego statutu, tudzież poczynienia tych zmian obowiązującego statutu, które są konieczne ze względu na nowe ustawodawstwo; 4) komisja przedłoży sformułowany wniosek w dniach 14; 5) przechodzi się do szczegółowej dyskusji nad resztą projektu.

Na tem zakończyły się w dniu tym obrady, a raczej trzydniowa dyskusja jeneralna, w której ani jeden z naszych mieszczan chrześcijan głosu nie zabierał! Przeciw projektowi oświadczyła się partja t. zw. konserwatywna, do której niedwuznacznie i dr Kohn się przyłączył. Za projektem przemawiali referent i grupa radców liberalnych, z p. Rotterem na czele, a przy nim i żydzi Propper i Seinfeld. Ten ostatni wczoraj raz tylko głos zabrał, ale na to, aby przed Radą oświadczyć, iż sprawozdawca *Głosu Narodu* nadużywa prawa „goszczynności" (komu to mówić o gościnności!) w tej sali, ponieważ „kłamliwie" podaje jego przemówienie. (Każdy sądzi po sobie!). Wyrwanie się Filipa z Konopi sprawiło pewien efekt na sali; głuche milczenie było jedyną odpowiedzią na niewczesny wyskok żydowski

Na początku posiedzenia sekretarz prezydjalny, p. Groelle, odczytał pismo dziękczynne dla Rady miejskiej za udzielenie 100 złr. na budowę mauzoleum dla serca Tadeusza Kościuszki w Rapperswyllu.

* **Sekcja I ekonomiczna** Rady miejskiej odbyła we środę posiedzenie, na którem uchwaliła następujące pozycje na bruki dokonać się mające w bieżącym jeszcze roku: dla ulicy Studenckiej przeznaczono 1.400 złr., dla Rynku 9.000 złr., dla ulicy Karmelickiej aż po kościół 25.000 złr., dla ulicy Starowiślnej 11.600 złr. i dla ulicy Czystej 1.000 złr. Zakupno spulchniacza wyniesie 2.000 złr. Prof. Domański przedstawił projekt zaprowadzenia w mieście zegarów transparentowych elektrycznych. Sekcja przeto wybrała komisję (prof. Domański Knaus i Stryjeński), która ma się zająć oznaczeniem liczby zegarów i miejsc, gdzie staną transparenty. Na wniosek prof. Domańskiego uchwaliła dalej sekcja polecić budownictwu miejskiemu wypracowanie projektu i kosztorysu prowizorycznego pomostu dla umożliwienia pieszej komunikacji przez tor kolejowy w czasie prowadzenia robót podkopu przy ul. Lubicz.

Celem uniknięcia rażącego światła w hali Sukiennic poleciła sekcja, aby część matowa kloszów zwróconą była ku spodowi. W końcu przychyliła się sekcja, aby dwom właścicielom realności przy ul. Podwale udzielić pozwolenia na urządzenie ogródków przed domami na gruntach miejskich.

Rewizja w teatrze miejskim. Pierwszy wiceprezydent miasta, dr Faustyn Jakubowski, w towarzystwie inspektora budownictwa miejskiego p. Wdowiszewskiego i komisarza policji p. Dziewińskiego, dokonał doraźnej rewizji całego gmachu teatralnego, podczas przedstawienia we środę wieczorem. Pan wiceprezydent zwiedził każdy zakątek od najniższych fundamentów aż po strych sznurowy i znalazł wszędzie przepisany porządek.

* **Zarząd Tow. Wzaj Pomocy U. U. J.** w Krakowie wzywa wszystkich kolegów, którzy mają w przechowaniu książki wypożyczone z byłej Czytelni akademickiej, aby wszystkie książki składali na ręce kol. E. Bobrowskiego (Kurniki 7), przewodniczącego Tow. Wzaj. Pomocy. Poświadczenia odbioru wydawać się będą w godzinach urzędowych (poniedziałki, czwartki i soboty od godz. wpół do 3 do wpół 4 w lokalu Tow. (Coll novum sala IV.

* **Chór akademicki.** Zarząd krakowskiego chóru akademickiego donosi nam, że w dniu 9 lutego b. r. urządza w Kasynie bocheńskiem wieczorek muzykalny, na który prócz produkcji samego chóru złożą się: śpiew solowy barytonowy p, N., kwartet smyczkowy, solo fortepianowe i koncert muzyki salinarnej bocheńskiej. Po wieczorku odbędą się tańce. Zorganizowany na miejscu komitet rozesłał już zaproszenia po stolicy. W razie przeoczenia jakiego adresu zgłosić się można do p. Wacława Przybylskiego, koncypjenta notarjalnego w Bochni.

* **Z Klubu prawników.** Walne zgromadzenie Klubu prawników odbędzie się dnia 5-go lutego 1897 o godzinie 8 wieczorem w lokalu Klubu. Równocześnie odbędzie się w tym dniu zebranie towarzyskie członków Klubu.

* **W „Przyjaźni"** na Kleparzu danem będzie w niedzielę dnia 24 b. m. przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają: „Niezapominajki", dramat w jednym akcie, „W starym piecu — djabeł pali", komedja w 1 akcie, zakończy „W Szczawnicy", farsa w 1 akcie. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 6 wieczorem.

* **Wyjaśnienie.** Odbieramy następujące pismo: „W numerze 15 *Głosu Narodu*, z dnia 20 stycznia b. r. było umieszczone w kronice pod tytułem: „Sprzeniewierzenie czy kradzież sklepowa", wiadomość iż w jednym ze sklepów w Małym Rynku znaleziono pod ladą sklepową wetkniętą znaczniejszą kwotę i że kwota ta rzekomo miała pochodzić z defraudacji popełnionej przez służbę sklepową. W celu wyjaśnienia, jako zastępca owej firmy podaję, że kradzież popełnił kelner wzięty do posługi do gościnnego pokoju i że skradzioną kwotę znaleziono nie pod ladą sklepową, lecz pod kasą Wertheimowską w ubikacji po za sklepem."

Głosy z Krowodrzy. Piszą do nas 19 b. m.: Przed kilku dniami donosiliśmy, iż w obrębie gminy Krowodrza istnieje szajka rzezimieszków, która zaczepia po drodze ludność, a po nocy wyprawia nieliteściwe wycia (zwłaszcza gdy nie idzie na łowy), niepokojąc spokojnych mieszkańców, strudzonych całodzienną pracą. Obecnie szajka ta wliczyła do swego grona Jana Kramarza, z zawodu murarza, który, sprzykrzywszy sobie karność domową, przyłączył się do owej „spółki", by żyć swobodnie, lekko i wesoło. W lecie tacy panowie hulają i bawią się, bo jest łatwiejszy zarobek; do trwonienia pieniędzy dzielnie im dopomagają Neidery, Amstery i inne żydy, lecz oto przychodzi zima i braknie grosza. Nędza zaczyna wyłazić wszystkiemi dziurami ubrania. Zdawałoby się, że wiedzeni popędem samozachowawczym, pójdą szukać pracy. Gdzie tam! Po co i na co prąca, wszak oni mają „spryt", a żyd pomysły do „spekulacji". Niektórzy z tych panów, a co jest względnie jeszcze uczciwe, chodzą z „szopkami", z „osiołkiem", „gwiazdą" — „sprytniejsi" jednak idą na t. zw. „grandę". Kradzież węgla z pociągów kolei, przechodzącej przez grunty gminy, oto ich teren działania. Gdy pociąg dojeżdża do stacji, wskakują oni na wozy i zrzucają kawałki węgla, które potem skwapliwie zanoszą do szynków. Zeszłej nocy wybrała się owa szajka na „łowy", lecz nieszczęście chciało, iż ją spłoszono. Równocześnie nadjechał i drugi pociąg, także uciekający Jan Kramarz wpadł pod koła lokomotywy i został rozszarpany w kawałki. Resztek ciała do tej chwili pilnuje żandarm i funkcjonarjusz kolei, czekające prawie cały dzień na komisję, która pewnie zbierze się już za tydzień. Charakterystycznym jest fakt, iż jedna z kobiet, przed przybyciem posterunku, chcąc oszczędzić przechodniom wstrętnego widoku, nakryła ciało poszarpane prześcieradłem. Nie upłynęło pół godziny, a prześcieradło ulotniło się bezpowrotnie, zapewne „koledzy" zabrali je na pamiątkę.

Interpelowaliśmy już urząd gminny i starostwo, by oswobodziły nas od szajki rzezimieszków i zabezpieczyły spokój ludności; dziś zwracamy się znowu z zapytaniem, kiedy nareszcie doczeka się gmina, licząca do pięciu tysięcy ludności, założenia posterunku żandarmerji lub przynajmniej wyszupasowania obcych, burliwych naleźności?

Gdzież się podziewają owi sławni krakowskiego powiatu żandarmi? Pewnie nie mają czasu na takie błahostki, należące do zakresu ich służby, i czas swój trawią na śledzeniu i szukaniu „poselskich" zgromadzeń?!

Komisja zarobkowa. Ze Lwowa otrzymujemy następujące pismo: W łonie „Towarzystwa bratniej pomocy" słuchaczów politechniki we Lwowie została zawiązaną „Komisja zarobkowa", której zadaniem jest

niesienie pomocy materjalnej kolegom potrzebującym, a środkiem do tego celu jest dostarczanie prac z zakresu nauk technicznych. Wobec tego, że głównem źródłem zarobku dla słuchaczów politechniki są rysunki, projekty, kopje, portrety i t. p., wykonywane już to na prywatne zamówienia, już to w biurach technicznych, lekcje, a w miesiącach letnich pomiary, zamierza komisja zupełnie bezinteresownie polecać PP. inżynierom, budowniczym, przedsiębiorcom. biurom technicznym i osobom, potrzebującym nauczycieli prywatnych, odpowiednio wykształconych, a niezamożnych kolegów. Polecając wymienioną komisję gorącemu poparciu ogółu, żywimy niepłonną nadzieję, iż ta tak wielce humanitarna idea, przy życzliwym współudziale Sz. Publiczności urzeczywistnioną zostanie. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem: Komisja zarobkowa słuchaczów politechniki we Lwowie".

Nic nie wiedzieliśmy, a przecież Lwów posiada znakomitość europejską. Dopiero niemieckie dzienniki, donosząc o 70 tej rocznicy urodzin Salomona Bubera, wyjawiły, że mieszkaniec grodu zasypanej Pełtwi jest jednym z najznakomitszych badaczów rabinicznej literatury. Podobno miał on wiele starych, do 1000 lat wieku liczących dzieł wydobyć z pyłu zapomnienia na światło dzienne z bibljotek całego świata. Buber uchodzi za uznaną powagę w dziedzinie literatury midraszu. Nieświadomość nasza łatwa do wytłómaczenia, bo cała działalność uczona Bubera najmniejszej korzyści nie przyniosła Galicji i Lwowowi.

Pod uwagę Rady szkolnej. Piszą do nas: Wiadomo, iż właściwością języka niemieckiego jest tworzyć z wielu wyrazów jeden wyraz. Przed kilku laty ogłoszono konkurs na utworzenie najdłuższego wyrazu niemieckiego. Wskutek tego nadesłano wyrazy, które do 40 zgłosek w swym składzie posiadały. Że tę samą właściwość i język polski posiada. O tem nie wie niejeden z naszych uczonych. W „Początkach języka niem. na klasę III", strona 87 jest wyraz, który tę właściwość udowadnia. Stoi tam bowiem czarno na białem: „Rok ma trzystasześćdziesiątpięć dni", „dreihundertfünfundsechzig". Idąc za wnioskiem logicznie, mamy np. taki wyraz polski: „dziewięćsetośmdziesiątsiedmbilionówczterystadwadzieściajedenmiliardów siedmset dziewięćdziesiątjeden milionów pięćsetdziewięćdziesiątsześćtysięcytrzystasześćdziesiątpięć czyli (987.421.791.597.365) posiadający 51 zgłosek. Łączenie takie wyrazów nie jest właściwe ani językowi polskiemu, ani niemieckiemu, dziwi nas, że coś podobnego znajduje się w książce szkolnej." Bardzo słuszna uwaga!

Szkoła ogrodnicza. W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1897/8 z d. 5 kwietnia b. r. Interesowani znajdą w dzisiejszem ogłoszeniu na ostatniej stronie bliższe objaśnienia.

Z Tyczyna pod Rzeszowem piszą do nas: Panie Marja Zagórowska, naczelnikowa i Róża Pelcowa, adjunktowa sądu w Tyczynie, zdjęte litością a pragnące choć w małej cząstce otrzeć łzy najbardziej potrzebującym dziatkom tutejszej szkoły postanowiły zebrać na ten cel fundusik z dobrowolnych składek. Bóg pobłogosławił dobrym ich zamiarom, bo w krótkim czasie zebrały 50 złr., za które sprawiono 21 par butów, kilka sukienek, czapek i chustek. Gdy to wszystko przygotowanem zostało, p. naczelnikowa przybyła do szkoły i sama własnoręcznie rozdawała dary. Co się działo wówczas w serduszkach dziatek obdarowanych, tego trudno wyrazić piórem. Świadkiem naocznym była zacna rozdawczyni darów, patrząc na rozradowane twarzyczki maluczkich, na których tak rzadko ukaże się uśmiech wesela, a tylko łzy i głód wyciskają swe ślady.

Ze Szczucina piszą do nas: Za staraniem ks. proboszcza Łączewskiego odegrano tutaj trzy razy „Jasełka" ks. Walczyńskiego. Piękny cel, na który przeznaczono dochód, jako też nieznana jeszcze w tych stronach sztuka, zwabiły mnóstwo widzów. Na pierwszem przedstawieniu nie mogły objąć ściany obszerszej sali szkolnej samej inteligencji okolicznej, która, jak później włościanie, hucznemi oklaskami nagradzała, na łonie natury wyrosłych, lecz z prawdziwym artyzmem odgrywających swe role aktorów. Szczególnie podobał się Onufry i Herod. Zadowolenie widzów, jako też możność wzniesienia z dochodów pięknej statui Matki Boskiej na środku obszernego stawu miejskiego, są dostateczną nagrodą dla ks. proboszcza i dla osób, które czynnie wsparły swego duszpasterza. Dodać należy, że ks. Łączewski dopiero drugi rok pełni tu swój trudny urząd, ale wszędzie znać skutki jego gorliwej pracy około moralnego i materjalnego podniesienia parafjan.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Zawitał do nas teatr p. Emila Baczyńskiego z 30 osób złożony i dał nam już 3 przedstawienia. Artyści odegrali: „Ducha wielkomieszczańskiego", „Gorącą krew" i „Trójkę hultajską". Gra była staranna i ze zrozumieniem rzeczy wykonana. Publiczność za każdym razem nie szczędziła oklasków. Reżyserem w trupie jest p. Miler. Towarzystwo p. Baczyńskiego zasługuje na pełne poparcie ze strony Nowosądeczan. Mamy przeto nadzieję, że gościna trupy potrwa dłużej, szczegółową zatem ocenę gry aktorów odkładamy do przyszłego listu.

„Przyjaźń" nasza umie przyjemne urządzać wieczorki. Część naukową na wieczorkach objął łaskawie prof. Wilkosz. — Zeszłej niedzieli miał on odczyt o Polsce porozbiorowej, począwszy od roku 1795 aż po rok 1863. Prelegenta oklaskiwano ze szczerym i zasłużonym dobrze zapałem.

Dn. 17 b. m. bracia nasi socjalistycznej wiary mieli znowu zgromadzenie na którym dostało się wszystkim stanom po jednej łatce za niesłychane „krzywdy" rzekomo wyrządzane. Naturalnie mówiono i o wyborach do kurji piątej, a właściwie bałamucono lud miejski. Wiecznie jednych i tych samych frazesów była moc, argumentów oklepanych — siła! Czy kogo przekonano? Wątpię bardzo. Bo ten co krzyczy nie zawsze bywa zrozumiany. Krzyk huczy w uszach, ale do mózgu nie dobiega.

Z Wojsłowa ad Mielec piszą do nas: Zwyczajem kilkuletnim urządził p. Stefan Sękowski właściciel Wojsławia w dniu św. Szczepana w szkole miejscowej „Gwiazdkę", obdarzając, wobec licznie zgromadzonej ludności, ubogą młodzież szkolną odzieżą, i innemi podarkami. Pałająca wdzięcznością dziatwa odśpiewała przy pięknie ustrojonem i rzęsiście oświetlonem drzewku kolędy i stosowną kantatę dziękczynną a jedna z uczennic w krótkich słowach złożyła szlachetnemu ofiarodawcy podziękowanie, oraz życzenia noworoczne.

W Gorlicach urządzona wenta spożywcza w dniu 5 bm. przyniosła czystego dochodu 558 złr. 52 ct. Wenta urządzona była na rzecz Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Wandalizm żydowski. Ze Stanisławowa piszą: Jak żydzi samodzielnie rządzą się w Stanisławowie, który zupełnie opanowali i jak w nim gospodarują, niech posłuży za dowód fakt, który opowiada *Kurjer Stanisławowski:* Niezwykłego barbarzyństwa dopuścił się właściciel realności przy ul. Lipowej, Abraham Dawid Bertisch, który bez zezwolenia magistratu ściął dziewięć pięknych drzew lipowych, rosnących na miejskim gruncie, t. j. na ulicy Lipowej. Drzewa te w szeregu z innemi zdobiły bardzo pięknie ulicę, były własnością gminy i ani Bertisch, ani też nikt inny nie miał prawa bez zezwolenia gminy ścinać takowe. Wobec tego postępek Bertischa musimy napiętnować nie tylko jako akt bezprawny, ale i barbarzyński, bo pozbawiać miasto ozdoby z drzew, na wyrośnięcie których długie lata musi się czekać, jest prawdziwym wandalizmem, za który sprawca powinien być należycie ukaranym.

Pod kołami pociągu. Burza śniegowa, która d. 11 b. m. szalała w Tarnopolskiem, stała się przyczyną strasznego wypadku. W dniu tym na nowej linji kolejowej Ostrów-Halicz, aby utorować drogę pociągowi tak zw. „Inventarvertheilungszug", który miał rozwieźć inwentarz do dworców, puszczono naprzód lokomotywę. W czasie gdy lokomotywa dojeżdżała na przestrzeni między Chodaczkowem a Denysowem do budki kolejowej nr 41, budnik z pod nr 41, Michał Fiut, wracał w kierunku od budki 40 do domu. Obok budki nr 41 była nagromadzona wielka ilość śniegu, tak że Fiut wszedł pod kupę śniegu, nie widząc nadchodzącej lokomotywy. W tejże chwili lokomotywa wjechała w ten śnieg, druzgocąc ciało nieszczęśliwego Fiuta. Komisja sądowa stwierdzić mogła to co już nastąpiło w chwili przejechania — śmierć. Pociąg zaś przez dwa dni stał na tejże przestrzeni zawiany śniegiem. Stu kilkudziesięciu robotników pracowało około ruszenia go z miejsca.

Bandę nieletnich opryszków wykryła policja kołomyjska. Żaden z aresztowanych nie przekroczył 15-go roku życia, a wszyscy okradali śmiało i sprytnie kupców i domy prywatne miasta.

Energiczni dorożkarze. W Brodach zastrejkowali dorożkarze z powodu dość niezwykłego, bo z powodu złych dróg. Strejk oczywiście długo nie potrwa, ale może ojcowie żydowskiego miasta Brody przypomną sobie, że złe drogi są tak dla koni jak i dla ludzi uciążliwe i niebezpieczne.

Kościoły na Wołyniu. Donoszą z Warszawy, że na Wołyniu pozwolił rząd na budowę dwóch nowych kościołów katolickich w Ostrogu i Równie. Fakt ten jest tem znamienniejszy, że od dwudziestu lat czynione w tym kierunku usiłowania, mimo iż wykazywano niedostatki w potrzebach wyznaniowych ludności katolickiej, spotykały się dotychczas w Petersburgu ze stanowczą odmową.

* **Szczegóły stracenia** jedenastu przywódców powstania w Manilli (Filipiny) przedstawiają się, jak następuje: Hiszpanie skazali na śmierć i rozstrzelali przewódcę powstania Rizala. Tymczasem powstańcy w Cavite zmusili niejakiego księdza Gabrjela Piernaviieję, aby ogłosił się biskupem; począł on w tym charakterze objeżdżać wszystkie prowincje, potajemnie wszakże utrzymywał stosunki z rządem w Manili i powiadamiał go o wszystkiem, co się dzieje w obozach powstańczych. Wskazał on w ten sposób gubernatorowi szereg osób, biorących udział w powstaniu. W liczbie ich znalazł się, ku wielkiemu zdziwieniu Hiszpanów, wysoki urzędnik i przyjaciel gubernatora jeneralnego, Rojas. Wszystkich oddano pod sąd wojenny i stracono. Powstańcy w zamian zgładzili Piernaviieję.

Omyłka druku. W nr. 13 naszego pisma w artykule dr Mikołaja hr. Reya p. t. „Hasła wyborcze" zaszła omyłka druku. Powinno być „bo w Austrji ciśnięto ustawy zasadnicze do kosza" a nie „osadnicze", jak mylnie wydrukowano.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* *Mieszczanina* Nr. 2-gi występuje we wstępnym artykule „Więc byli tacy?" za żywszym współudziałem sfer małomieszczańskich w życiu publicznem i zarzuca mieszkańcom prowincjonalnych miast i miasteczek, że nie biorą najmniejszego udziału w akcji politycznej i są tylko mniej lub więcej gorącymi obserwatorami tego społecznego prądu, który mimo nich przechodzi. W artykule „Pozory łudzą" rozbiera nowellę o swojszczyznie i twierdzi, że nie zmienia w niczem prawa swojszczyzny i nic na korzyść biednych robotników nie czyni. Pomieszcza jeszcze artykuły: O grzeczności władz skarbowych, o przemyśle w Polsce przed rozbiorem, przegląd polityczny i kronika. *Sądeczanin* dodatek do *Mieszczanina* zawiera: „Siłę przed prawem", „Echa z miasta i obwodu", Kronikę i z humorem napisane „Wędrówki po Nowym Sączu".

* *Niedzieli* nr. 3-ci zawiera przegląd przeszłorocznych zdarzeń historycznych w ziemiach polskich, o Muzeum ks. Czartoryskich, o wychodźtwie, streszczenie rozpraw w sejmie pruskim nad sprawą śląską, wiadomości z ziem polskich, sprawozdanie z Rady państwa, przegląd tygodniowy. odprawę socjalistom w formie rozmowy między Hryciem i Hnatem, wreszcie kronikę i nowinki.

* *Nowy Dzwonek* (Nr. 1 i 2) jest jednem z najobszerniejszych pism ludowych. Do każdego numeru dołącza osobny dodatek t. wz. „Nowiny i Rozmaitości", obejmujący przegląd polityczny, kronikę kościelną i interesujący dział kronikarski, samo zaś właściwe pismo zawiera powieści, z historji biblijnej i z dziejów ojczystych, wiersze i drobne artykuły, tak. że dostarcza materjał do interesującej lektury i służyć może za podstawę do ludowej bibljoteczki. Gazetka oświadcza się ostro przeciw stronnictwu ludowemu i jego organowi *Przyjacielowi Ludu*, a swoje stanowisko i cele określa w ten sposób, żeby go oświecać prawdziwie w duchu chrześcijańskim, a nie rozgoryczać i podjudzać. Kto jest za taką oświatą, ten i nadal przy nas pozostanie, a plewy mogą sobie odpaść! Z znaczniejszych artykułów pomieszczono: „Legendy o latach dziecięctwa Chrystusa Pana". „Ciekawe i piękne jasełka". „Powstanie styczniowe w r. 1863". „Co sobie lud opowiada o napadzie Tatarów". „Serafia". „Jak się żyd w szkło zamienił". Pismo jest redagowane w duchu wybitnie katolickim.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś w piątek, 22 b. m., „Niewolnice z Pipidówki", komedja w 4-ech aktach M. Bałuckiego (przedstawienie popularne). W sobotę „Romeo i Julja", tragedja w 5 aktach Szekspira (po raz 17). W niedzielę o godzinie 3 popołudniu „Przeor Paulinów", obraz hist. w 7 odsłonach Juljana z Poradowa (przedstawienie popularne). O godzinie 7 wieczorem „Romeo i Julja", tragedja w 5 aktach Szekspira (po raz 2).

HUMOR.

Synek znanego malarza-artysty zapoznaje się w szkole z synkiem malarza dekoracyjnego Y.

— Mój tatuś to malarz — chwali się malec.

— A mój też.

— A taki znaczny jak mój?

— No, spodziewam się.

— Ale mój tatuś maluje z sześcioma czeladnikami.

— No to naprawdę musi być większy od mojego, bo mój biedny tatuś musi wszystkie swoje obrazy malować sam jeden!

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 21 stycznia (w południe). Jutrzejsze posiedzenie Izby będzie nieodwołalnie ostatniem.

Wiedeń 21 stycznia (w południe). Sprawa dep. Abrahamowicza z Pernerstorferem będzie załatwiona pokojowo.

Budapeszt 21 stycznia (w południe). W kopalni Towarzystwa austro-węgierskich kolei państwowych w Annina przyszło do zaburzeń robotniczych. Zawezwana żandarmerja widziała się zmuszoną zrobić użytek z broni palnej. Ośmiu robotników i dwie kobiety jest zabitych, dwunastu ciężko rannych. Kilku żandarmów raniono.

Drezno 21 stycznia (w południe). Król saski udzielił ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu order domowy korony rautowej.

Berlin 21 stycznia (w południe). *Tägliche Rundschau* donosi, że były minister spraw wewnętrznych, Köller, będzie przesłuchiwany w procesie Tauscha.

Londyn 21 stycznia (w południe). Wczoraj zapadł wyrok w procesie dynamitarda Bella. Oskarżony został uwolniony.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 22 stycznia (rano). Kilka dzienników donosi zgodnie z Pragi, iż policja odkryła tam tajny związek pod nazwą: „rewolucyjna Czechia“. Program związku jest częścią narodowo-radykalny, częścią międzynarodowo-anarchistyczny. Członkowie związku, przeważnie terminatorzy, zaopatrzeni byli w sztylety, rewolwery i amunicję. — Siedmiu aresztowanych poczyniło zeznania.

Wiedeń 22 stycznia (rano). Dzienniki donoszą, iż stenografowie sejmu wiedeńskiego zawiesili swoją czynność z powodu wniosków, zwróconych przeciwko nim na środowem posiedzeniu. (Sejm dolno austrjacki na środowem posiedzeniu wieczornem uchwalił nie przyjmować do zajęcia w stenograficznem biurze sejmowem stenografów żydów. Obecnie jest w tem biurze zajętych 10 ciu stenografów: 9-ciu żydów i jeden katolik. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 22 stycznia (rano). Rhomberg zamianowany został namiestnikiem Vorarlbergu.

Berlin 22 stycznia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych przyszło do jeszcze silniejszego starcia między rządem a Polakami. Dep. Karliński żąda dowodów, że Polacy chcą się oderwać od Prus. Dopóki minister tego nie udowodni, uważać trzeba oskarżenia p. Bossego za podłe oszczerstwo. (Przewodniczący wzywa mowcę do porządku). Minister Miquel wykazuje, że w zachowaniu się prasy polskiej jest coraz więcej rozgoryczenia, ostrości i złośliwości. Również i Bosse przytacza ustępy z prasy polskiej, mówiąc, że na zgromadzeniu odbytem za granicą, mówiono ciągle o „rozdartej polskiej rodzinie“, którą trzeba znów połączyć. Rząd pruski będzie tym agitacjom opierać się z całą siłą.

Berlin 22 stycznia (rano). *National-liberale Corresp.* donosi, że przedwczorajsze oświadczenia ministra oświaty Bossego, że rząd wystąpi ostro przeciw polsko-narodowym agitacjom, — polegają na uchwale powziętej przez radę ministrów.

Honfleur 22 stycznia (rano). Parowiec „Oriflamme“, wiozący około 5000 tonn ładunku, a w tem pewną część nafty, rozbił się płynąc w górę Sekwany. Statek stoi w płomieniach.

Rzym 22 stycznia (rano). Wszystkie państwa europejskie przyrzekły współudział w konferencji, która się odbędzie w Wenecji dla powzięcia uchwał wobec rozszerzającej się dżumy.

Waszyngton 22 stycznia (rano). Senator Cannon postawił wniosek o zwołanie do Waszyngtonu w przeciągu trzech miesięcy międzynarodowej konferencji monetarnej.

Waszyngton 22 stycznia (rano). W senacie postawiono wniosek mianowania króla szwedzkiego sędzią rozjemczym w sporze angielsko-amerykańskim.

Z wiedeńskiego parlamentu.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Wiedeń 21 stycznia (w południe). (Z Koła polskiego). Dziś przed posiedzeniem Izby odbyło Koło polskie posiedzenie, na którem omawiano sprawę kongruy. Uchwalono głosować za wnioskiem mniejszości, według którego Galicja ma być co do unormowania dotacji duchowieństwa postawiona na równi z innemi krajami koronemi. Gdyby wniosek mniejszosci upadł, co jest do przewidzenia, Koło będzie w trzeciem czytaniu głosować przeciw całej ustawie.

Wiedeń 22 stycznia (rano). Izba uchwaliła bez dyskusji ustawę o nadaniu obligacjom komunalnym i kolejowym morawskiego banku krajowego prawa bezpieczeństwa pupilarnego, oraz ustawę o sześćdziesięciomiljonowej pożyczce koronowej miasta Wiednia.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad projektem ustawy w sprawie odroczenia terminu zwrotu zaliczek państwowych udzielonych Lublanie z powodu trzęsienia ziemi. Po krótkiej dyskusji przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Rozpoczęła się dyskusja nad ustawą o kongrui. Dep. Scheicher uważa przedłożoną ustawę za zupełnie niedostateczną i żąda przynajmniej zaprowadzenia kwinkwenjum i przyzwoitej pensji. Dep. Pericz przemawia za podniesieniem dotacyj kooperatorów. Minister Gautsch oświadcza, iż położenie duszpasterzy wymaga polepszenia i przyznaje, że ustawa obecna pod względem finansowym jeszcze polepszoną być może w przyszłości. Minister podnosi, iż niejedno uprawnione życzenie duchowieństwa nie mogło być uwzględnionem. Większy wydatek dwóch miljonów dowodzi, iż ulepszenia ustawy nie są pozorne, ale ze względu na położenie finansowe państwa, rząd musiał sobie zakreślić pewne granice. Przez przyjęcie ustawy w brzmieniu komisyjnem, zaskarbi sobie sobie Izba wdzięczność ze strony duchowieństwa.

Przemawiali jeszcze: dep. Wachnianin, Bazzanella, Biankini, Piniński i Kronawetter. Piniński przemawiał gorąco w interesie duchowieństwa w Galicji.

W ciągu dyskusji szczegółowej nad ustawą zabierali głos: dep. Piniński, Bartoli, Treuinfels. §§ 1—9 uchwalono wedle wniosku większości, poczem załatwiono tak powyższą ustawę, jak i ustawę o udatowaniu duchowieństwa obrz. greckiego w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na porządek dzienny weszło następnie sprawozdanie komisji dla nietykalności poselskiej o wniosku nagłym dep. Pačaka, dotyczącym obowiązku świadczenia członków parlamentu o sprawach dotyczących ich publicznej pracy.

Sprawozdawca dep. Ferjancic przemawia za przyjęciem ustawy, któraby przesłuchiwanie deputowanego uczyniła zależnem nie od zapatrywania sądu, ale od woli Izby. Przedstawiciel rządu, szef sekcji Krall oświadcza, iż rząd nie sprzeciwia się w zasadzie zamiarowi komisji, ale żałuje, że w komisji nie przyszło do porozumienia, o które się starano. Rząd domagał się bowiem ograniczeń w dwu kierunkach: 1) by deputowanemu zostawiono wolny wybór, czy wezwany o złożenie świadectwa chce takowe złożyć, czy też zrobić użytek z przysługującego mu prawa; 2) by zwolnienie od obowiązku świadczenia nie odnosiło się do wypadków oskarżeń prywatnych. Chodzi tu przedewszystkiem o skargi za obrazę honoru. Odrzucenie tych zastrzeżeń spowodowało rząd do nieprzychylenia się do wniosku komisji.

Przemawiają jeszcze: dep. Schücker, Piniński, Kopp, Pačak i sprawozdawca Ferjaucic. Następnie w głosowaniu przyjęto §. 1, z poprawką dep. Koppa i dodatkiem dep. Schückera. § 2 przyjęto bez zmiany, poczem uchwalono całą ustawę w trzeciem czytaniu.

Następnie obradowała jeszcze Izba nad ustawą o budowie kolei Stryj-Chodorów. Referent dep. Henzel oświadczył, że kolej tę należy uważać przedewszystkiem za strategiczną. Ustawę uchwalono.

Następne posiedzenie odbywa się dziś.

Gospodarstwo i handel.

Robotnicy i służba kolejowa na linji Zwardoń-Hucisko, złożyli na ręce naczelnika sekcji konserwacji p. Jana Barańskiego 10 złr. 38 ct. na szkołę polską w Biały. Nadto robotnicy kolejowi przy ogrzewalni na ręce p. inżyniera Weydy złożyli na cele Towarzystwa szkoły ludowej 23 złr. 39 ct, za co przesyła się im staropolskie „Bóg zapłać“. Sekretarka Koła pań. *M. Szajnowa.*

Lwów d. 20 stycznia.

Pszenica 7·50 do 8·20, żyto 5·85 do 6·10, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, owies 5·50 do 5·75, rzepak 11·10 do 12·00, groch 5· do 9·—, wyka 4.25 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·25 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·— szwedzka —·— do —·—, biała 30·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·10, nowa ·— do ·—, chmiel 0— do 0— chmiel nowy na termina 30·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin -·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·12 do 12·17, loco Ołomuniec 11·45 do 11·55. loco Berno-Wiedeń 11·55 do 11·65—, na styczeń loco Aussig 12·17 do 12·22 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·50 do 15·75 Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przeżroczysta 19·50 do 20·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu U. b. właścicielowi kamienicy. Odeon jest przedsiębiorstwem chrześcijańskiem, na ulicy zaś Zielonej ma żyd tingel. Pisaliśmy o Odeonie, lecz nie o żydowskim goszefcie.

Panu Antoniemu Mok. Owszem, bardzo prosimy. Za pamięć dziękujemy.

Publiczności w Rychwałdzie. Dlaczego tak późno?

Panu Adamowi Rul, Bardzo prosimy. Z góry dziękujemy.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Saski. W Rossi z Tarnowa, J. hr. Żółtowski z Czacz, A. hr. Ponińska z Maloszowa, A. hr. Dückheim z Tarnowa, E. Diebl z Berna mor., I. Wróblewski z Warszawy, J. Byszewski z Krol. Polskiego, K. Fraentzel z Wrocławia, A. Bogucki z Galicji, A. Dąbski z Król. Polskiego, W. hrabia Poniński z Poznańskiego, J. Klausner z Hamburga, J. Karrach ze Lwowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy): godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 stycznia — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr.	ct.		zł.	
Renta austr. papier opod .	101	80	Losy tureckie . .	54	20
srebrna . . .	102	05	Anglobank . . .	157	50
4% złota . .	123	30	Union	296	50
4% koronowa	101	15	Bankverein . .	260	—
4% „ „ złota	122	20	Akcje Länderbank	250	25
4% Renta węg. kor.	99	65	„ „ lwowsko-czerniow.	293	50
Akcje banku au.-w.	961	00	„ „ połudn. .	91	25
„ kredytowe .	374	35	Elbenthal . . .	275	00
Londyn vista . .	119	85	Nordbahn . . .	3470	
Marki	58	73	Staatsbahn . . .	362	50
Napoleony . . .	9	52	Alpin	88	30
Włoskie banknoty .	45	25	Akcje tytoniowe .	157	50
Dukaty	5	66	Ruble	127	12
Losy prem. węg. .	153	00			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 21 stycznia.

Banknoty austr. .	170	—	4% Listy likw. pol.	67	90
Krótki Wiedeń . .	170	—	Renta włoska . .	91	5[illegible]
Banknoty ros. . .	216	55	Akcje austr. kred.	235	37
Listy zast. pols. .	216	10	Ultimo ruble .	216	75

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Zmiana przywyknienia. Niejako przyczynkiem do poruszonej przez Nitzschego zmiany wartości pojęć jest od pewnego czasu omawianie także zmiany przyzwyczajenia w używaniu ważnego codziennego środka przyjemności. Zmianę taką coraz usilniej zalecają także lekarze. Rozchodzi się mianowicie o to, ażeby używanie kawy ziarnistej dla zdrowia szkodliwej ograniczyć ile możności, a zastąpić ją kawą słodową według licznych naukowych badań pod względem zdrowotnym wielkie zalety posiadającą. Coraz bardziej rozszerzający się ruch w tej sprawie datuje się od czasu, kiedy Trillichowi, znanemu chemikowi byłego asystenta słynnego profesora Pattenkofera w Monachium, udało się przez wyciąg z rośliny kawowej przenieść zupełnie w zdumiewający sposób zapach i smak kawy ziarnistej na kawę słodową. Firmie Kathreiner należy atoli poczytać to za zasługę, że uznała wielką doniosłość tego wynalazku i przeprowadzenie metody Trillicha na wielką skalę powierzyła obecnemu technicznemu kierownikowi Kathreinerowskiego zakładu. Przez stosowny sposób wyrabiania tej w handlu pod nazwą „Kawa Kneippowska“ znanej Kathreinerowskiej kawy słodowej o smaku kawy zwyczajnej firma ta stała się twórczynią nowego, wielkie znaczenie mającego przemysłu, który rozpościera się daleko poza granicami Niemiec i Austro-Węgier i dzisiaj już znalazł przyjęcie w dziewięciu wielkich fabrykach w najodleglejszych zakątkach kultury ludzkiej.

Droga do zdrowia.



Zabawa i gimnastyka dodaje siły, zręczności, odwagi, stanowczości i ochoty do życia, wzmacnia zdrowie i wolę. Dlatego nie zaniedbujcie tego dobroczynnego, naturalnego środka i ćwiczcie codziennie przez 5, 10 lub 20 minut na otwartem powietrzu lub w pokoju przy otwartych oknach. Przez to unikniecie cierpień, które z niedostatecznego ruchu pochodzą. Kupcy, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, których zajęcie wymaga siedzenia, przedewszystkiem jednak panienki i panie, powinny bezwarunkowo odbywać codziennie ćwiczenia gimnastyczne, zwłaszcza przed śniadaniem i pójściem na spoczynek. Ile chorób przez to zniknęłoby! Praca ręczna w domu, kuchni, albo godzinka spaceru nie wystarcza jeszcze. Wielkie partje muszkułów ramion, piersi, pleców i brzucha są przy tem za mało lub wcale nieczynne. Podczas spaceru tylko muszkuły nóg są w pracy, podczas gdy muszkuły górnej części ciała pozostają bezczynnie. Spacer jest więc ćwiczeniem zbyt jednostronnem. Nie czekaj więc, aż to lub owo cierpienie wystąpi. „Łatwiej jest dziesięciu chorobom zapobiegać, niż jednę wyleczyć“.

Znakomitym instrumentem gimnastycznym jest dra Largiardera aparat do wzmacniania ramion i piersi *(Arm- und Brustslärker)*, fabrykowany przez firmę Hartmann & Kleining w Hohenelbe (w Czechach). Aparat Largiader'a, który pod względem genialności pomysłu nie ma sobie równego, daje się kombinować i stosować do każdego wieku i stopnia siły: jeden i ten sam aparat może być z równym pożytkiem używany przez wszystkich członków rodziny. Aparat Largiader'a jest w wielu zakładach medycznych, wodoleczniczych i sanatorjach w użyciu, ale i w domu osięga się nim zdumiewające rezultaty. I tak ks. Chybicki, proboszcz w Stańszewie (Poznańskie) pisze: „Donoszę Panu uprzejmie, że „Largiader'a“ używam od r. 1892 i takowy działa u mnie bardzo korzystnie zarówno na piersi, jak i na zdrowie całego ciała“. Również polecają go dr Wicherkiewicz (Kraków) i dr Tymowski (Nicea), jako aparat, który w gimnastyce leczniczej oddaje znakomite usługi, działa zapobiegawczo i lecząco tak w chirurgji, jak medycynie wewnętrznej. Radca sanitarny dr Bilfinger pisze: „Largiader'a polecam jako środek domowy przeciw osłabieniu nerwów i muszkułów, podagrze, otyłości, cierpieniom wątroby, zaparciu stolca, hemoroidom i t. p. Mistrz gimnastyki oddychania, radca sanitarny dr Niemeyer mówi, że obok świeżego powietrza i racjonalnej dyety jest „Largiader“ najznakomitszym środkiem ochronnym przeciw suchotom. Niejeden już młodzieniec przez wczesne gimnastykowanie od tej strasznej choroby się ochronił. Ale tysiące ludzi, którzy w kwiecie wieku padli jej ofiarą, mogli byli pozostać przy życiu, gdyby już od dzieciństwa byli swoje płuca należycie pielęgnowali. I teraz jest tysiące młodych ludzi z płaską, wąską piersią, przesiadujących w biurach i warsztatach większą część dnia. Dla takich „Largiader“ jest niemal deską zbawienia. Uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę rodziców i przełożonych na ten niezawodny aparat zapobiegawczy.



Zapobiegawczo (profilaktycznie) służy on do wzmacniania muszkułów, wyprostowania stosa pacierzowego, rozszerzenia klatki piersiowej, wzrostu pojemności płuc i do wentylacji szczytów płucowych. Ręka w rękę z tem idzie: podnieta czynności serca i cyrkulacji krwi, wzmożona czynność wszystkich organów wydzielniczych, podniecenie wymiany materji i wzmacniające działanie na system nerwowy.

Terapeutycznie znajduje zastosowanie: w katarach szczytów płuc, w wątłej postawie, w t. zw. ptasiej piersi, w nieforemności klatki piersiowej, po zapaleniach płuc i opłucnej, ażeby schorzałe organa na nowo do dawnej czynności przywrócić; w leczeniu nerwowych dolegliwości oddychania oddaje aparat ten także znakomite usługi, ponieważ ćwiczenia z nim łagodzą sciskanie piersi i sprawiają podobną ulgę, jak chodzenie po górach.

Oddaje również znakomite usługi przy konstytucyjnych chorobach nerwowych, a zwłaszcza neurastenji, niedokrewności i upośledzonej sile muszkułów. Nawet przy chorobach oczu, jeżeli takowe pochodzą z zatamowania i niedostatecznego zużywania soków odżywczych, okazał się „Largiader“ jako znakomity środek leczniczy. Wreszcie jestto najprostszy i najniezawodniejszy środek dodający piękności ciału.

	Nr. 15 R.	Nr. 16 R.	Nr. 17 R.	Nr. 18 R.	Nr. 19 R.
Ciężarków po każdej stronie	4 à 250 gramów	6 à 250 gr.	7 à 300 gr.	6 à 500 gr.	8 à 500 gr.
Razem	2 kilo	3 klg.	4 klg.	6 klg.	8 klg.
Cena	4·20 złr.	4·80 złr.	5·28 złr.	6·36 złr.	7·50 złr.

Opis użycia Largiader'a w języku polskim otrzymać można bezpłatnie w Administracji Działu inseratowego „Głosu Narodu“.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 1823 86 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od l października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki***. — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa***, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***. — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy***, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec. 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic. — 7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***. — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy***, ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic, a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 op Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa***, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima***. — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa***, ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza. — 8.58 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima***, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Nakładem księgarni katolickiej **Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 47

Wobec Boga.

Modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy świętej, przed spowiedzia, po spowiedzi, przed Komunją i po Komunji świętej, odpustowe, do Trójcy Przenajświętszej, Sakramentu Przenajświętszego, do Pana Jezusa, do Ducha świętego, do Matki Boskiej, do świętych Pańskich, w różnych okolicznościach życia, za chorych, za umarłych, litanje, koronki do Matki Boskiej, Droga krzyżowa, pieśni różne, zebrał **ksiądz Antoni Chmielowski**, M. ś. T. (str. 459 w 32-ce).

Wydanie ozdobione obrazkiem chromolitografowanym, na papierze welinowym. — Cena egz. bez oprawy 60 ct., w opr. w płótno angielskie, brzegi pąsowe 1 złr. wa., w płótno angielskie, brzegi złocone 1 złr. 25 ct., w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone 2 złr. wa. — Na porto należy dołączyć 15 ct.

Zawiadomienie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Odbiorców i Interesowanych, żeśmy oddali zastępstwo do sprzedaży naszych produktów w Krakowie i okolicy

Bankowi galicyjskiemu dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

DYREKCJA
Rafinerji nafty Hr. Andrzeja Potockiego i Spółki
W TRZEBINI.

Powołując się na powyższe zawiadomienie, donosimy, że sprzedajemy w drodze komisu po cenach fabrycznych wszelkie produkta rafinerji nafty w Trzebini jakoto: **benzynę** a) najlepszą aptekarską, b) do ekstrakcji, c) do świecenia i do motorów; **naftę** cesarską i salonową; **oleje mineralne** a) do smarowania maszyn, b) do wyrobu gazu świetlanego, c) do konserwacji drzewa.

Sprzedaż tylko hurtowna.

Dla wygody odbiorców w Krakowie i jego najbliższej okolicy utrzymujemy **stale skład nafty w Krakowie.**

Zamówienia przyjmuje nasz Wydział komisowy (**Rynek l. 25 I piętro**) lub nasz zastępca p. ***Marceli Kusz*** (**ulica Szpitalna l. 4** w Krakowie.

Telefon Nr. 9 do Banku. 149 6 6
" " 155 " p. Kusza. Bank galicyjski dla Handlu i Przemysłu.

Koniczynę czerwoną do siewu

z Podola rosyjskiego, 3190 7 12

badaną przez stację botaniczno-rolniczą w Dublanach, z gwarancją że jest zupełnie od kanianki wolną, sprzedaje

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu W KRAKOWIE.

Ważne dla c. k. Armii!

Mydło do czyszczenia Metali

marka „Łyżka"

wyrabiają od lat 10 tylko w najlepszych gatunkach, jak również 61 4 5

wosk na rzemienie wojskowe

dostarczają taniej od każdej konkurencji

Józef Lorenz & Comp w Eger i B.

Hurtownikom największy opust.

Ceny wyjątkowe.

w wielu Garnizonach zaprowadzony

Zakład kąpielowy i Łaźnia parowa w Hotelu Krakowskim

otwarty w dnie powszednie od 6-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 6-ej rano do 7-mej wieczór. Łaźnia parowa dla kobiet raz w tygodniu, mianowicie w piątek od godziny 2-ej do zamknięcia bez względu na przypadające w dniu tym przypaść święto. W niedziele i święta od godziny 2-giej do 7-mej po południu łaźnia parowa 25 ct. — Dla dogodności kąpiących się jest przy Zakładzie felczer i specjalista do odgniotków W. Fiałek. 157

Dnia 12-go Stycznia b. r.

OTWARTĄ ZOSTAŁA

Kasa Oszczędności MIASTA PODGÓRZA

przy placu Cesarza Franciszka Józefa

w domu Wgo Sussera.

Kasa oszczędności przyjmować będzie od dnia tego Wkładki oszczędności na $4\frac{1}{2}\%$

i udzielać:

$5\frac{1}{2}\%$ pożyczek na hipotekę

$6\frac{1}{2}\%$ pożyczek na zastaw papierów wartośc.

6% pożyczek na weksle.

Biúra otwarte będą od godz. 9 do 1 z wyjątkiem Niedziel i Świąt.

Podgórze dnia 10 Stycznia 1897.

145 3 3 **DYREKCJA.**

MAGAZYN PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH

Stanisława Przybylskiego W KRAKOWIE,

258 1 3

dostarcza sztandarów dla wszelkich Bractw i Cechów kościelnych, Straży ogniowych, Stowarzyszeń Sokolich i t. p. od najskromniejszych do najokazalszych, po bardzo przystępnych cenach, w razie potrzeby przystaje także na wypłatę ratami. Podróżujących nie wysyła.

POMOCNIK handlowy,

obznajmiony w handlu korzennym. **poszukuje zaraz posady.** Łaskawe zgłoszenia: **S. K.** poste restante Kraków. 239 2 3

W. HALSKI Kraków,

poleca 102

łyżwy

cennik na żądanie franco. 5-0

Dyplom honorowy z r. 1886.

Aby odróżnić prawdziwe od fałszywych, wysyła za darmo i opłatnie próbki **tutek cygaretowych** z prawdziwej francuskiej bibułki fabryka **Dyonizego Kosnierskiego** w Krakowie, ulica Bracka L. 4 — 1000 sztuk od 60 cent. do 3 złr. 50 ct., przy większem odbiorze rabat. — Dostać można w trafikach i handlach. 164 9 0

Zamówienia na drób

w czasie karnawału, przyjmuje **S. R. ulica Zwierzyniecka II p. Nr. 29.** 235 2 2

Zakład stolarski ANTONIEGO PROKOPOWICZA

Z WARSZAWY

w Krakowie ul. św. Tomasza 27

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 1 10

W powiecie Kałuskim **są do sprzedania** z wolnej ręki

Dwa Folwarki

obszaru 180 i 627 morgów wraz z budynkami w dobrym stanie, młynem i stawem — p jedynczo lub razem.

Bliższa wiadomość w kancelarji Adwokata 237 2 3

Dra Staneckiego w Kałuszu.

Zające po 1 złr. 35 ct.

sprzedaje 218

HENRYK FUGLEWICZ dawniej **K. KNORECK i SP.**

Kraków, ul. Florjańska Nr. 23.

Biuro Świderskiego

W **TARNOWIE**, najkorzystniej poleca 15-0 3114 **służbę i robotników.**

Sklep towarów spożywczych Marji Madejskiej

przy ulicy Siennej (obok Jatek)

poleca:

Grzyby prawdziwe po niskiej cenie — **Masło deserowe** co dzień świeże — **Masło kuchenne** bardzo dobre — **Leguminy** różne i **towary** kolonjalne — **Mąkę** peszteńską wyborową suchą — **Śliwki** powidła bośniackie — **Kornissony** i ogórki. 167 3 8

Poszukuje się

od 1 marca 1897, starszego, żonatego, umiejącego czytać i pisać **człowieka,** strzelca lub kamerdynera, któryby małe gospodarstwo prowadzić umiał. Pożądane by było, by żona tegoż na kuchni się rozumiała. Wiadomości bliższych udzieli Zarząd Dóbr **Chrzanów.** 180 4 6

Pomocnik

z handlu norymbergskiego lub galanteryjnego, biegły w ekspedycji, **znajdzie umieszczenie**

W MAGAZYNIE
EUG. SMIDOWICZA
198 **w Krakowie.** 2 3

Dom piątrowy

Krowodrza murowana,

za rogatką Warszawską na lewo,

do sprzedania za 8000 złr. Kapitał potrzebny 4000 złr. Wiadomości udzieli *p. Jan Strycharski,* **ulica Jagiellońska Nr. 7.** 202 5 10

Zupełna wyprzedaż

WACHLARZY

w handlu W. C. Angelusa

KRAKÓW,
ulica Grodzka 2. 204 3 3

Pomocnik galanteryjny i korzennik

z ładnem pismem, obeznany z prowadzeniem buchalterji, władający językiem polskim i niemieckim, w słowie i piśmie, **poszukuje posady w miejscu.** Przyjmie także posadę biurową. Łaskawe zgłoszenia pod **Z. W.** do Adm. „Głosu Narodu". 199 3 0

Kto pije Kathreinera Kneippowską kawę słodową?



Wszyscy którzy szanują swe zdrowie i chcą je utrwalić, a jednak nie chcą wyrzec się przyjemności używania kawy, do której przywykli. Dodatek bowiem z kawy Kathreinera niweczy powszechnie znane, zwłaszcza przy stałem używaniu tak zdrowiu szkodliwe działanie kawy ziarnistej, nerwy rozstrajającej.

Wszyscy których zdrowie w jakikolwiek sposób doznało uszczerbku. Mianowicie dla tych, którzy doznają dolegliwości nerwowych i żołądkowych, okazała się „czysta" kawa Kathreinera w niezliczonych razach najwyborniejszym, najzdrowszym i najłatwiej strawnym napojem.

Wszystkie kobiety i dzieci, gdyż dla ich delikatnego ustroju posilna kawa Kathreinera szczególnie jest korzystną; to też ją dla jej miłego, łagodnego smaku chętnie, a nawet po niedługim czasie z wielkiem ulubieniem piją czystą lub zmieszaną z kawą ziarnistą.

Wszyscy ci, którzy chcą żyć oszczędnie, a jednak chcą mieć napój smaczny, a zarazem zdrowy. Te zalety jedynie i wyłącznie w najwyższym stopniu znajduje każdy i każde podniebienie w Kathreinera kawie jako dodatku do kawy ziarnistej lub w czystej.



Kathreinera Kneippowska kawa słodowa jest istotnie zdrowotną kawą domową, najczystszym naturalnym produktem w całych ziarnach, z najlepszego słodu wytworzoną, która dzięki Kathreinerowskiemu sposobowi wyrabiania, przez najwyższe powagi wypróbowanemu, we wszystkich krajach zaprowadzonemu i za dobry uznanemu, nabiera ulubionego smaku kawy ziarnistej. Kathreinera kawa łączy więc jedynie i wyłącznie z miłym smakiem obcokrajowej kawy ziarnistej zdrowotne, przez lekarzy uznane i potwierdzone zalety swojskiej kawy słodowej.

Proszę: Nie chcąc dać się wprowadzić w błąd lub skrzywdzić, trzeba przy kupowaniu pilnie uważać na znak ochronny tu obok odbitych oryginalnych paczek z nazwiskiem *Kathreiner.*

Paczki bez nazwiska „Kathreiner" są nieprawdziwe.

Kólczyki

BRYLANTOWE

bardzo pięknej wody, bez najmniejszej skazy, **do sprzedania.** Ul. św. Marka 31. 257 1

Handel galanteryjny towarów mieszanych

istniejący od lat 13-tu, z powodów familijnych jest **zaraz do sprzedania.** Kapitał potrzebny 2.500 złr. Zgłoszenia pod „O. Z. J. 151. poste restante Kraków. 259 1 3

Kandydat adwokacki, katolik,

poszukuje posady u adwokata. Łaskawe zgłoszenia poste restante **Sanok, Nr. 65.** 215 3

Realność

2 kilometry od miasta Przemyśla oddalona, mająca powierzchni 18 morgów najurodzajniejszej ziemi, w tej 7 morgów ogrodu owocowego z drzewami najszlachetniejszych gatunków, do tego piękny dom mieszkalny i budynki gospodarcze w dobrym stanie, w każdej chwili
223 2

do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli **Jan Kadernożka w Przemyślu.**

Z kompleksu Dóbr TRZCINICA

w powiecie Jasielskiem położonych **są do sprzedania zaraz** z wolnej ręki, folwark Siepietnica **146 mrg.** (stacja w miejscu), las Binarowa **145 mrg,** las Pagorzyna **118 mrg.** Bliższych informacji udziela ***Dr Bogusz,*** adwokat w Krakowie, **ul. Wiślna Nr. 5.** 225 2 3

Wieś

w glebie nadwiślańskiej wyborowej,

1 klm. od stacji kolei, około 500 mórg obszaru z lasem, bardzo pięknie zagospodarowana od wielu lat, ma z zasiewami i inwentarzem

do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków.

Do wydzierżawienia

Ogród Strzelecki

wraz z mieszkaniem.
Oranżerją i Cieplarnią.

RESTAURACJA

w ogrodzie Strzeleckim wraz z mieszkaniem, piwnicą i kręgielnią. — Bliższych wyjaśnień udzieli sekretarz Towarzyst. Strzeleckiego ***Eugeniusz Reiner,*** **Rynek 32** firma Andrzej Schultz. 236 2

Ogłoszenie.

Mam dobre posady dla zdolnego **mechanika, ekonoma, kantorzysty i gorzelnika.** —

Wszystkie do małej Rosji. Wymagane dobre świadectwa. Zgłosić się najlepiej osobiście, w ostateczności przesłać świadectwa do przejrzenia. — **B. Kopystyński** Kraków, Szpitalna 8. 241 3

Do odstąpienia

Skład Nafty, Lamp

I INNYCH ARTYKUŁÓW, istniejący 25 lat w jednem miejscu w Krakowie, 3 5

jest zaraz do sprzedania.

Wiadomości udzieli **J. Strycharski,** Kraków „Głos Narodu". 240

WIOSKA

243 mórg, 36

przy szosie, w pow. Wielickim, w dobrej pszennej glebie, z zasiewami, inwentarzem, dobremi budynkami w pięknej zdrowej okolicy po 150 złr. przeciętnie za mórg, ma 9 10

do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków.

Najpiękniejszą gruboziarnistą Kawę Ceylon,

Kawę perłową, Kawę Jawę, Kawę Mocca, Kawę Santos, tak surową jak i co dzień świeżo paloną i wszystkie gatunki Cykorji poleca jak najtaniej **EDMUND KLIMEK** w Krakowie, Linja A—B.

przy handlu pokoje do śniadań, wzorowa kuchnia, piwo pilzneńskie i bawarskie. 118

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.